

# ARMIA WIELKIEGO WEZYRA KARA MUSTAFY WOBEC LUDNOŚCI ATAKOWANYCH OBSZARÓW WĘGIER I AUSTRII PODCZAS WYPRAWY WIEDEŃSKIEJ 1683 ROKU W ŚWIEŁIE WYBRANYCH ŹRÓDEŁ OSMAŃSKICH<sup>1</sup>

DARIUSZ WYBRANOWSKI

**ABSTRACT.** *Grand Vizier Kara Mustafa's army towards the population of the attacked areas of Hungary and Austria during the Vienna Expedition of 1683 in the light of selected Ottoman sources.* The aim of the article is to analyze the methods of the Ottoman army under the command of Grand Vizier Kara Mustafa and the Tatars supporting him against the people of the Hungarian and Lower Austrian areas during the Turkish expedition to Vienna in 1683. The primary sources are the accounts of chroniclers (Silahdar Mehmed aga of Fyndykla, Jebedji Hasan Esiri) and historians (Husein Hezarfenn, defterdar Sari Mehmed Pasha) of the Ottoman era. Important relations are included into the grand vizier's letters to the residents of the Hungarian city of Sopron and Vienna. These reports show that Ottoman forces sought to capture some cities and Vienna itself without a fight, counting on their surrender. They also succeeded in winning over some Hungarian magnates hostile to the Habsburgs (Imre Thököly, the Batthyany and Draskovics families). However, terror was mainly used against the local population, which meant the extermination of prisoners of war – military (so-called “tongues”) and civilians, as well as the taking of women and children into slavery (“jasyr”). Chroniclers report, among other things, cases of rewarding Ottoman soldiers and Tartars in exchange for supplied captives, who were later murdered. There are numerous reports on the destruction of occupied areas, mass looting and rape of women and boys. The attacked areas were almost completely destroyed and the population decimated. According to calculations, between 80,000 and more than 100,000 residents were killed or taken prisoner during these events.

**STRESZCZENIE.** Celem artykułu jest analiza metod postępowania armii osmańskiej pod dowództwem wielkiego wezyra Kara Mustafy i wspierających go Tatarów wobec ludności z obszarów Węgier i Dolnej Austrii podczas tureckiej wyprawy na Wiedeń w 1683 roku. Podstawowymi źródłami są relacje kronikarzy (Silahdar Mehmed aga z Fyndykły, Dżebedżi Hasan Esiri) i historyków (Husein Hezarfenn, defterdar Sari Mehmed Pasza) z doby osmańskiej. Ważnymi przekazami są listy wielkiego wezyra do mieszkańców węgierskiego miasta Sopron i Wiednia. Z relacji tych wynika, że siły osmańskie dążyły do opanowania niektórych miast i samego Wiednia bez walki, licząc na ich kapitulację. Udało się także pozyskać niektórych możnowładców węgierskich wrogo nastawionych do Habsburgów (Imre Thököly, rody Batthyany, Draskovicsów). Wobec miejscowej ludności stosowano jednak przede wszystkim terror, który oznaczał eksterminację jeńców — wojskowych (tzw. „języków”) i cywili oraz branie kobiet i dzieci w niewolę (jasyr). Kronikarze relacjonują m.in. przypadki nagradzania żołnierzy osmańskich i Tatarów w zamian za dostarczanych jeńców, których potem mordowano. Liczne są informacje o niszczeniu zajmowanych obszarów, masowych rabunkach i gwałtach na kobietach oraz chłopcach. Atakowane obszary zostały niemal całkowicie zniszczone a ludność zdziesiątkowana. Jak wynika z obliczeń, podczas tych wydarzeń zginęło lub zostało wziętych do niewoli od 80 do ponad 100 tysięcy mieszkańców.

<sup>1</sup> Niniejsza publikacja jest znacznie zmienionym, skorygowanym i rozszerzonym o nowe wątki wcześniejszym tekstem autora: *O niektórych mitach, nieścisłościach i kontrowersjach w kwestii tureckiej wyprawy na Wiedeń w 1683 roku*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia” 2014, t. 21, s. 63–101.



**Autor:** Dariusz Wybranowski, Uniwersytet Szczeciński, Instytut Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie, ul. Krakowska 71/79, 71-003 Szczecin, Polska, [dariusz.wybranowski@usz.edu.pl](mailto:dariusz.wybranowski@usz.edu.pl)

**ORCID:** <https://orcid.org/0000-0002-4591-7045>

**Keywords:** The Battle of Vienna 1683, Kara Mustapha, Ottoman chronicles, Ottoman expansion in Europe

**Słowa kluczowe:** bitwa o Wiedeń 1683, Kara Mustafa, kroniki osmańskie, ekspansja osmańska w Europie

Balcanica Posnaniensia. Acta et studia, XXXI, Poznań 2024, Wydawnictwo Wydziału Historii UAM, pp. 77–103, ISBN 978-83-67284-57-8, ISSN 0239-4278. Polish text with summaries in English and Polish

<https://doi.org/10.14746/bp.2024.31.5>

Wyprawa wiedeńska wielkiego wezyra Kara Mustafy (właśc. Merzifonlu Kara Mustafy) i odsiecz Wiednia, a także działania wojenne na terenie Dolnej Austrii i Styrii znalazły odbicie w historiografii austriackiej i niemieckojęzycznej, jak również w książkach poświęconych sylwetkom cesarza Leopolda I Habsburga oraz Eugeniusza Sabaudzkiego<sup>2</sup>. Zagadnienia te znalazły swoje miejsce w dosyć licznej polskiej literaturze problemu dotyczącej wyprawy 1683 roku, także tej poświęconej wojnom polsko-tureckim oraz w biografjach Jana III Sobieskiego<sup>3</sup>. Temat bitwy wie-

<sup>2</sup> Por. R. Lorenz, *Türkenjahr 1683, das Reich in Kampfum Ostrauum*, Wien 1933; W. Sturminger, *Die Türken vor Wien*, Wien 1968; Ch. Wessely, *Die Türken und was von ihnen blieg*, Wien 1978; R.F. Kreutel, K. Teply, *Kara Mustafa vor Wien: 1683 aus der Sicht türkischer Quellen*, Steiermark 1982; K. Gutkas, *Niederösterreich in Türkenjahr 1683*, Pottenbrunn 1683; idem, *Geschichte Niederösterreich*, Wien 1984; J.P. Spielman, *Leopold I. Zur macht nicht geboren neue Deutsche biogaphie*, Berlin 1985; A. Schindling, *Leopold I. (deutscher Kaiser)* [w:] *Die Kaiser der Neuzeit*, red. A. Schindling, W. Ziegler, München 1990; K.-P. Matschke, *Das Kreuz und Halbmond: die Geschichte der Türkenkriege*, Düsseldorf 2004; V.J. von Renner, *1693*, Michigan 2006; E. Eickhoff, R. Eickhoff, Venedig, *Wien und die Osmanen: Umbruch in Südosteuropa 1645–1700*, Stuttgart 2008; H. Lacom, *Niederösterreich brennt! Tatarisch-osmanische Kampfeinheiten 1683*, Wien 2009; W. Oppenheimer, *Prinz Eugen von Savoyen. Feldherr und Baumeister Europas*, Wien 2010; *1683. Die Türken vor Wien*, <http://www.doppeladler.com/da/kuk/1683-tuerken-vor-wien/> [dostęp: 15.05.2024]. O roli księcia Eugeniusza w bitwie pod Wiedniem W. Oppenheimer, *Eugeniusz książę Sabaudzki*, Warszawa 1997, s. 48–50.

<sup>3</sup> Por. m.in. M. Sadzewicz, *Jan III Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1972; *Venimus, Vidimus, Deus vicit. Wiktoria wiedeńska 1683 roku w relacjach i dokumentach z epoki*, oprac. M. Nagielski, wstęp T. Wasilewski, Warszawa 1984 [dalej VVDV]; J. Woliński, *Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1983, s. 182 i n.; J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1983, s. 214 i n.; Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983, s. 317 i n.; O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski król Polski*, Warszawa 1983, s. 196 i n.; L. Podhorodecki, *Wiedeń 1683*, Warszawa 2001, s. 41 i n.; idem, *Jan III Sobieski*, Warszawa 2010. Ponadto: J. Stoye, N. Davies, *Oblężenie Wiednia. Spuścizna Sobieskiego*, Kraków 2009, s. 123 i n.; S. Millar, *Odsiecz wiedeńska 1683*, Poznań 2011, s. 61 i n.; W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683–1792*, Kraków 2013; M. Nagielski, *Sobieski — wódz zawołany*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny” 2013, nr 9/13, s. 24–28; P. Kroll, *Venimus, vidimus, Deus vicit! — dzieje wielkiego zwycięstwa*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny” 2013, nr 9/13, s. 34–40; I. Kienzler, *1683 Wiedeń*, Warszawa 2014; D. Wybranowski, *O niektórych mitach, nieścisłościach i kontrowersjach w kwestii tureckiej wyprawy na Wiedeń w 1683 roku*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia” 2014,

deńskiej znalazł się też, siłą rzeczy w różnych syntezach dotyczących dziejów Turcji<sup>4</sup>. Ma także odbicie w pracach dotyczących wojskowości polskiej XVII wieku, czy działań prowadzonych w dalszej części kampanii 1683 roku lub w latach następnych przeciw Turkom i Tatarom<sup>5</sup>. Podczas zaborów wątek ten znalazł się także w jednej z mniej znanych książek Henryka Sienkiewicza *Na polu chwały*, choć autor ten, piszący „ku pokrzepieniu serc” nie omówił samej bitwy, bo uważał, że właśnie od tego momentu datował się zmierzch i widoczny początek słabości Rzeczypospolitej<sup>6</sup>.

O ile raczej nie podlega dyskusji doniosłość wiktorii wiedeńskiej, tak w dziejach świata, jak i dla samej historii Polski, o tyle bitwa ta, z czasem obrosła w różnorodne mocno utrwalone mity i uproszczenia, tak w tradycji, jak i w powstałej historiografii. Dosyć dobrze w dotychczasowej historiografii problemu są znane uwarunkowa-

---

t. 21, s. 63–101; *Sarmacka pamięć wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Ziemiańska, Warszawa 2014; A. Solak, *Walki Polaków z islamem*, Kraków 2016, s. 169–183; A. Witkiewicz, *Czerwone sztandary Osmanów. Wojna 1683 opisana na nowo*, Warszawa 2016; idem, *Bulat i koncerz. Poprawki do obrazu wielkich bitew polsko-tureckich (1620–1683)*, t. 2, Tarnowskie Góry 2021, s. 106–155; J. Sachsenlehner, *Wiedeń 1683. Rok, który zdecydował o losach Europy*, Kraków 2018; O. Dąbrowski, *Operacja wiedeńska 1683 roku*, Oświęcim 2019, s. 47 i n.; M. Nagielski, *Jan III Sobieski i jego wkład w zwycięstwo wiedeńskie 1683 roku* [w:] *Jan III Sobieski. Historia. Dziedzictwo. Pamięć*, red. B. Dybaś, M. Ziemiańska, Warszawa 2021, s. 57–80; O. Laskowski, *Wyprawa wiedeńska*, Tarnowskie Góry 2024.

<sup>4</sup> Por. J. Reychman, *Historia Turcji*, Wrocław 1973, s. 108; S. Turnbull, *The Ottoman Empire 1326–1699*, Abingdon-on-Thames 2003, s. 89–91; *Dzieje gospodarcze i społeczne imperium osmańskiego 1300–1914*, red. H. Inalcik, D. Quataert, Kraków 2008, s. 371–372.

<sup>5</sup> Por. M. Sadzewicz, *Pod Wiedniem i Parkanami*, Warszawa 1967; P. Brouček, W. Leitsch, K. Vočelka, J. Wimmer, Z. Wójcik, Brouček P., Leitsch W., Vočelka K., Wimmer J., Wójcik Z., *Zwycięstwo pod Wiedniem 1683*, Warszawa 1983; J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska 1683 roku*, Warszawa 1983; idem, *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983, s. 290 i n.; idem, *Odsiecz wiedeńska. Stan badań i sporne problemy*, „Kwartalnik Historyczny” 1983, t. 90; idem, *Obchody 300 rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Próba ich podsumowania oraz dorobku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1990, t. 32; idem, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Oświęcim 2013, s. 195 i n.; J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 86 i n.; W. Wasilewski, *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002, s. 14 i n.; J. Wojtasik, *Podhajce 1698*, Warszawa 2008; R. Sikora, *Husaria pod Wiedniem 1683*, Warszawa 2012, s. 77 i n.; T. Bohun, *Parkany. Porażka i zwycięstwo Jana III*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny” 2013, nr 9/13, s. 44 i n.; M. Mackiewicz, *Wiedeń 1683. Formacje. Barwa i broń*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny” 2013, nr 9/13, s. 48–52; M. Wagner, *Kampania zwaniecka 1684 roku*, Warszawa 2013; Ł. Pabich, *Zenta 11 IX 1697*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012, s. 8 i n.; Z. Hundert, *Organizacja husarii koronnej na kampanię wiedeńską 1683 roku* [w:] „*W hetmańskim trudzie*”. *Księga pamiątkowa ku czci profesora Jana Wimmera*, red. Z. Hundert, M. Wagner, Oświęcim 2017, s. 166–196; Amet-chan A. Szejchumierow, *Armia Chanatu Krymskiego. Organizacja i taktyka (XV–XVIII w.)*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021, s. 111–112; P.S. Skworoda, *Parkany 7–9 X 1683. Szczęśliwe zwycięstwo Lwa Lechistanu*, Tarnowskie Góry 2023, s. 6 i n.

<sup>6</sup> Henryk Sienkiewicz zakończył swą książkę w momencie wyruszenia i jednoczesnego otrzymania przez Jana III listu od księcia Karola Lotaryńskiego o zwycięstwie pod Preszburgiem i chwale zacieżnych sił polskich. Armia koronna wyruszała wówczas z Tarnowskich Gór w kierunku Śląska, a finałem jest wspaniały pod względem literackim opis poszczególnych formacji, w tym zwłaszcza chorągwi husarskich, por. idem, *Na polu chwały*, Lublin 1986, s. 247 i n. O trasie przemarszu armii i jej części składowych, VVDV, s. 54–56; O. Forst de Battaglia, op. cit., s. 198–199.

nia polityczne towarzyszące wyprawie wielkiego wezyra pod Wiedeń, czy militarne jej aspekty z przebiegiem samej bitwy i dalszego ciągu kampanii króla Jana III Sobieskiego. Natomiast mniej pisze się o różnych aspektach postępowania Osmanów i Tatarów wobec mieszkańców atakowanych przez nich obszarów i dość złożonej sytuacji w tym względzie.

Wyprawa Kara Mustafy z 1683 roku przeciwko państwu Habsburgów nie była zwykłą wyprawą wojenną przeciw innemu państwu, lecz zagrożeniem nie tylko militarnym, ale przede wszystkim cywilizacyjnym i to na długo. W razie sukcesu wielkiego wezyra, zajęcia przez niego Wiednia i być może znacznej części Austrii, ludność tych obszarów stała by się ową pogardzaną i wyzyskiwaną przez Osmanów *rayą*, a zdobyty obszar stałby się jakimś kolejnym elajetem, na wzór tych bałkańskich. Jako starcie cywilizacji chrześcijańskiej i turańskiej widział ją na początku lat 30. XX w. Feliks Koneczny<sup>7</sup>. Droga armii osmańskiej i posiłkujących ją Tatarów w opisie kronikarzy tureckich stanowiła jedno pasmo zniszczeń, śmierci i innych nieszczęść dla ludności zaatakowanych obszarów. Pytania badawcze w niniejszej publikacji dotyczą następujących problemów: którzy z dziejopisów tureckich w swych relacjach podjęli na szerszą skalę wątek skutków marszu armii Kara Mustafy i Tatarów przez ziemie pogranicza Węgier i Austrii dla zamieszkującej je ludności i jakie metody stosowali podczas podboju czy tylko zniszczeń, jasyru i agresji, czy też Turcy podejmowali jakies kroki, by część mieszkańców pozyskać dla przyszłej podległości sułtanowi. W tym względzie istotny jest przekaz ze źródeł osmańskich, a nie tylko ich przeciwników.

Obecny artykuł jest zatem próbą podjęcia na nowo analizy relacji kronikarzy osmańskich, czy oceny niektórych zagadnień związanych z wyprawą wiedeńską w świetle źródeł i literatury problemu i otwiera drogę do kolejnych dyskusji i polemik.

#### UWARUNKOWANIA DECYZJI O WYPRAWIE KARA MUSTAFY W 1683 ROKU NA WIEDEŃ I KIERUNKU GŁÓWNEGO UDERZENIA

Dość powszechnym poglądem utrwalonym w świadomości potocznej, jest od dawna realizacja niesłychanie ambitnego zamiaru wielkiego wezyra bezpośredniego marszu na Wiedeń i zdobycia habsburskiej stolicy. Kara Mustafa nie był pierwszym z Osmanów, który zamierzał zająć to miasto. Próbował tego jeszcze w 1529 roku sułtan Sulejman II Wspaniały, jednak wówczas potężnej armii sułtańskiej nie udało się

---

<sup>7</sup> Jak pisze F. Koneczny, „Pod Wiedniem zwalczano cywilizację turańską, której najwybitniejszymi kiedyś przedstawicielami byli Mongołowie «niebiescy», a potem Turcy. Błądzi, kto mniema, jakoby Turcy należeli do cywilizacji arabskiej przez samo to, iż są muzułmanami. W piśmiennictwie arabskim Turek jest przedmiotem wzgardy i nienawiści. Islam jest dwojaki: arabski i turański; są to dwa odrębne kręgi cywilizacyjne. Pod Wiedniem broniło się chrześcijaństwo, idąc na wojnę prawdziwie religijną”; idem, *Tło cywilizacyjne odsieczy wiedeńskiej*, Kraków 2021, s. 41–42.

tego dokonać, m.in. z uwagi na perspektywę nadejścia zimy<sup>8</sup>. Czy zatem panujący współcześnie z wielkim wezyrem, sułtan Mehmed IV (1648–1687), zazdroszczący sławy swemu wielkiemu poprzednikowi nakazał Kara Mustafie marsz na Wiedeń, czy też za tę decyzję podjętą bez porozumienia z sułtanem był odpowiedzialny sam wielki wezyr i czy rzeczywiście to miasto od początku było głównym celem wielkiej wyprawy osmańskiej? Czy Wiedeń nie był tylko jednym z etapów nowej fazy podboju Zachodu i chęci zdobycia przez Turków nie tylko Austrii, ale i Italii, a zwłaszcza symbolu chrześcijaństwa zachodniego — Rzymu? Na te pytania autor starał się odpowiedzieć w swej poprzedniej publikacji<sup>9</sup>.

Podobnie jak i w innych aspektach rekonstrukcji wyprawy wiedeńskiej armii osmańskiej Kara Mustafy, odpowiedź znajduje się w analizie ówczesnych przekazów kronikarzy tureckich, a zwłaszcza Silahdara Mehmeda agi z Fyndyktły, Dżebedżiego Hasana Esiriego, Huseina Hezarfenna, defterdara Sary Mehmeda paszy, zachowanej korespondencji wielkiego wezyra czy Kroniki Mehmeda Gireja<sup>10</sup>.

W dniu 21 stycznia w Adrianopolu (tur. Edirne) wystawiono buńczuki sułtańskie jako symbol rozpoczęcia wojny, a pod miastem rozpoczęto stopniowe gromadzenie armii, w tym formacji janczarów, azabów i innych jednostek piechoty, a także sił złożonych z jazdy, zwłaszcza sipahiów, silahdarów i delich. W drugiej połowie marca 1683 roku Mehmed IV przeniósł się do obozu swych wojsk, ponadto nadciągnęły korpusy wojsk technicznych, topczych (tur. topçı), dżebedżich (cebeci) i innych ze sprzętem inżynieryjnym i artylerią. Koncentracja sił osmańskich (a zwłaszcza niemal 10 tysięcy janczarów) i marsz przez m.in. Swilengrad, Płowdiw, Pazardżik, Sofię, Sliwnicę, Niš, Aleksinac do Belgradu jest znana z relacji posła habsburskiego Caprarry, który wraz z innymi dyplomatami spisywał swe wrażenia, znane potem z opublikowanej relacji<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Por. J. Reychman, op. cit., s. 68; H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław 1986, s. 73. Wyprawa osmańska z 1529 roku miała znacznie większy zasięg terytorialny, aniżeli ta z 1683. Główne siły dowodzone przez samego sułtana rozbiły pod miasteczkiem Bruck nad Litawą (Bruck a.d. Leitha) część armii habsburskiej, próbującej odeprzeć najazd turecki, biorąc m.in. do niewoli 6 generałów. Druga część wojsk inwazyjnych, dowodzona przez Yahę Gazi Mehmeda beja zajęła m.in. Brno na Morawach, bawarski Regensburg i Maribor (obecnie w Słowenii). Silny oddział osmański dowodzony przez beja Kasima Małkocz-oglu (tur. Kasim Malkoç-oglu) opanował miasto Vaduz i wziął w jasyr syna księcia Liechtensteinu. Istotnym sukcesem Osmanów było także zajęcie Grazu — drugiego co do znaczenia miasta austriackiego. 27 IX 1529 roku armia sułtana stanęła pod Wiedniem. Jednak po 19 dniach Sulejman II przerwał oblężenie, najprawdopodobniej z uwagi na perspektywę długotrwałych działań oblężniczych i obawę przed szybkim nadejściem zimy. Co ciekawe, sułtan pozostawił ciężką artylerię w Budzie, zatem podobnie jak Kara Mustafa nie spodziewał się istotnego i długiego oporu; J.S. Łątka, *Sulejman II Wspomniały*, Warszawa 2004, s. 54–56.

<sup>9</sup> D. Wybranowski, op. cit., s. 70–71, 99.

<sup>10</sup> Wspomniane relacje zostały opublikowane po polsku: *Kara Mustafa pod Wiedniem. Źródła muzulmańskie do dziejów wyprawy wiedeńskiej 1683 roku*, tłum. Z. Abrahamowicz, Kraków 1973.

<sup>11</sup> Szczegółowo o trasie marszu Osmanów J. Wimmer, *Wiedeń 1683*, s. 168–169.

Na przestrzeni kwietnia–początku czerwca główne siły dotarły do Osijeku nad Sawą, a stamtąd ruszyły dalej w kierunku granicy z państwem Habsburgów<sup>12</sup>. Bardzo dużo informacji na temat pierwotnego planu kampanii przeciw Austrii zawiera wspomniana relacja Silahdara Mehmeda agi. Rzeźbiony dziejopis sporządził dokładny opis narady wojennej, odbytej w dniach 25–26 czerwca 1683 roku, pod Stołecznym Białogrodem (węg. Székesfehérvár), z udziałem samego wielkiego wezyra, licznych beglerbejów/ paszów i agów (przybyłych z siłami swych elajetów), a szczególnym gościem byli chan Murad Girej z synami, nureddin i grupa możnych i urzędników tatarskich<sup>13</sup>. Baza źródłowa dość dokładnie prezentuje osoby osmańskich dowódców i niekiedy stara się podać dokładną liczbę ich wojsk, które uczestniczyły w wyprawie wiedeńskiej, choć nie zawsze prawdziwą<sup>14</sup>. Liczby sił osmańskich walczących pod bezpośrednio pod Wiedniem i przed wymarszem, przytaczane przez kolejnych autorów wynosiły 165 tys. (O. Forst de Battaglia), 150–160 tys. (J. Wimmer), 110 tys., które jednak po miesiącach walk stopniały do 50–60 tys. (L. Podhorodecki), 90 tys. Turków i 10 tys. Tatarów (Z. Wójcik), 90–100 tys. (M. Nagielski)<sup>15</sup>. W ostatnich latach A. Witkowicz szacował liczbę armii Kara Mustafy w lipcu 1683 roku nad Rábą na 130 tys. Natomiast liczebność ta, do początku września i samej bitwy zmalała do

<sup>12</sup> Ibidem, s. 169–172; J. Sachsenlehner, op. cit., s. 124.

<sup>13</sup> Wśród obecnych gości tureckich Kara Mustafy byli wymienieni zwłaszcza: Kúčúk Hasan pasza (beglerbej Rumelii), Ahmed pasza (beglerbej Anatolii), Kodza Arnawud Ibrahim pasza (beglerbej Budy), Abaza Sary Hasan pasza (beglerbej Damaszku), Kara Mehmed pasza (beglerbej Siliistrii), Mustafa pasza (namiestnik Mityleny), Czelebi Ismail aga (kiahia bej kulów), Bekri Mustafa pasza (janczar aga), czawusz pasza (çavuş paşa), ponadto bölük agowie, dżebedzi paszowie, topczy paszowie i inni wojskowi osmańscy, licznie przybyli do namiotu wezyrskiego. Oprócz nich obecni byli Tatarzy, tj. przedstawiciele dynastii Girejów i ich urzędnicy dworscy; por. Silahdar Mehmed Aga z Fyndykły, *Kronika: dziennik wyprawy wiedeńskiej* [w:] Z. Żygulski, *Odsiecz Wiednia*, Kraków 1994 [dalej jako SMAF], s. 95–96. Osoby znanych źródłowo dowódców tureckich i siły ich kontyngentów z 21 elajetów Imperium Osmańskiego wymienia L. Podhorodecki; ibidem, s. 43–44.

<sup>14</sup> O wielkości sił Kara Mustafy pod Wiedniem pisał sam Jan III Sobieski tuż po zwycięstwie w liście do królowej Marii Kazimiery d'Arquien, datowanym na 12 IX: Ja ich rachuję, prócz Tatarów na trzykroć sto tysięcy: drudzy też rachują namiotów samych na trzykroć sto tysięcy; biorą proporcję trzech do jednego namiotu, co by ich wynosiło niesłychaną liczbę. Ja jednak rachuję namiotów sto tysięcy najmniej, bo kilka obozów stoi"; Sobieski Jan III, Listy do Marysieńki (Marii Kazimiery d'Arquien), s. 248, <http://biblioteka.kijowski.pl> [dostęp: 15.05.2024]. Możliwe, że to właśnie stąd utrwaliła się liczba owych „300 tysięcy”. Także jednym z pierwszych polskich zapisów źródłowych z 1683 roku o liczebności armii osmańskiej w wyprawie wiedeńskiej i kampanii węgierskiej była kronika prowadzona przez księdza Benedykta Samotulskiego, przeora kanoników regularnych klasztoru św. Piotra i Pawła na wileńskim Antokolu i zarazem proboszcza tamtejszej parafii. Przy poszczególnych paszach podawał on liczbę wojsk, które mieli prowadzić (np. Kara Machmet Bassa Mesopotamiae - 5000, Hassan Bassa Damasci - 3000). Ogółem armia sułtańska miała liczyć wraz z Tatarami i sprzymierzonymi Węgrami ponad 200 tysięcy wojska; A. S. Czyż, *Bitwa pod Wiedniem w relacji proboszcza antokolskiego Benedykta Samotulskiego*, „Studia Wilanowskie” 2010, t. 17, s. 25–29, [http://www.wilanow-palac-download.php/23029/sw\\_17art3.pdf](http://www.wilanow-palac-download.php/23029/sw_17art3.pdf) [dostęp: 15.05.2024].

<sup>15</sup> D. Wybranowski, op. cit., s. 70–71.

85 tysięcy (por. załączona u tegoż autora tabela), ale nieco dalej wymieniana jest liczba 70–75 tys. i 10 tys. chorych<sup>16</sup>.

Podczas trwania narady, Kara Mustafa tak prowadził jej przebieg, by skłonić zebranych, czy raczej narzucić wszystkim obecnym swój zamiar marszu na Wiedeń. Nie obyło się bez zwyczajowego odśpiewania pieśni zwycięstwa „Fatihy”, a także tradycyjnych podarunków, tj. ozdobnych kaftanów (tur. chylat), a sam chan otrzymał kurtę ze złotogłowiu, ozdobny kaftan i szablę wysadzaną klejnotami<sup>17</sup>.

Z przekazu Silahdara Mehmeda agi wyraźnie wynika, że celem zebranej armii osmańskiej pierwotnie były zamki [i miasta] Jawaryn (obecnie Győr) i Komarno (węg. Komárom)<sup>18</sup>. Wielki wezyr jednak uważał, że zdobycie owych zamków oznacza jedynie lokalne sukcesy, a nie zdobycie całego kraju, tj. Węgier, ale i najprawdopodobniej docelowo także i reszty państwa Habsburgów, a zwłaszcza samej Austrii<sup>19</sup>. Chyba tylko dla formalnego porządku i z wymuszonej sytuacji kurtuazji, wielki wezyr zapytał Abazę Sary Hasana paszę o jego zdanie w tej mierze. Beglerbej damasceński uchylił się jednak od odpowiedzi wprost, mówiąc o koniecznym posłuszeństwie wobec rozkazów i służbie. Inni dostojnicy osmańscy także woleli się nie narażać Kara Mustafie, swymi wątpliwościami czy sprzeciwem, tym bardziej, że widzieli, iż właściwie decyzja została już przez niego samego całkowicie już podjęta. Jedynymi obecnymi, którzy ośmielili się mieć odrębne zdanie byli chan tatarski i Ibrahim pasza z Budy. Murad Girej wskazał na bardzo trudne warunki marszu sił tatarskich i osmańskich przez obszar Karyntii, który nie przyniesie spodziewanych korzyści, a tylko straty w wojsku i w zwierzętach, ani też nie da „upragnionej zemsty na Niemcach”<sup>20</sup>.

Znacznie bardziej przekonywujące argumenty miał Ibrahim pasza, który wskazał na korzyści ze zdobycia Jawaryna i Komarna i stworzenia z nich baz wypadowych dla zagończyków — akyndżych (tur. akinci) — i Tatarów, którzy zrujną ziemię przeciwnika, tak by ułatwić przyszły podbój, a w następnym roku dokonać właściwej wyprawy na Wiedeń<sup>21</sup>. Oto jak w opisie wspomnianego Silahdara i rad Ibrahima paszy miał wyglądać przebieg działań wojennych i towarzyszące mu postępowanie wobec ludności zajmowanych obszarów:

(...) z nadejściem zimy stanąć pod Jawarynem i zażywać wytchnienia. Tatarów i innych harcowników rozpuście wtedy na czambuły — niech się rozbiegną aż po przedmieścia Wiednia i dokąd tylko potrafią dotrzeć, niech palą i rujną niemieckie kraje, niech kamienia na kamieniu tam nie zostawiają, niech mordują ich ludzi, kobiety i dzieci niech biorą w jasyr oraz bogacą się ich dobrem

<sup>16</sup> O liczebności wojsk Kara Mustafy podczas wyprawy 1683 roku pisze A. Witkowicz, *Czerwone sztandary*, s. 234–250; idem, *Bułat i koncerz*, s. 108–111.

<sup>17</sup> Por. SMAF, s. 96.

<sup>18</sup> Ibidem. Na temat planów wojennych Osmanów z lat 1682–1683 i celów nowej kampanii w J. Wimmer, *Wiedeń*, s. 149–150 i 170; L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 39 i n.; S. Turnbull, *op. cit.*, s. 89; J. Stoye, *op. cit.*, s. 40 i n.; P. Kroll, *op. cit.*, s. 35.

<sup>19</sup> SMAF, s. 97.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 97–98.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 98.

i prowiantem, a wtedy nieprzyjaciel zostanie bez ludzi i bez sił. Wy przezimujecie na granicy, w okolicy jakiej tylko zechcecie, a na przyszły rok ruszycie i z Bożą pomocą bez wysiłku wszystko zdobędziecie<sup>22</sup>.

Ibrahim pasza szczególnie przestrzegał Kara Mustafę, że wyprawa na stolicę habsburską może doprowadzić do zaniechania istniejących sporów u chrześcijan (giaurów) i ruszenia przez nich na pomoc cesarzowi, ten ostatni argument podał też nieco wcześniej chan<sup>23</sup>. Głównym kontrargumentem wielkiego wezyra było jednak to, że zdobycie Wiednia, niejako samoczynnie, odda bardzo liczne zamki i miasta habsburskich Węgier, w tym Jawaryn i Komarno w ręce Osmanów. Zatem, jego zdaniem, państwo osmańskie nie będzie miało z obu zamków żadnej korzyści, ponieważ staną się jedynie timarami i ziametami w rękach lenników wojskowych, tj. będzie to sukces bardzo niewielki, natomiast zdobycie Wiednia (i jak największej części Austrii) spowoduje, że problem węgierski wobec tak dotkliwej klęski Habsburgów zostanie rozwiązany jako swego rodzaju naturalna konsekwencja polityczno-militarna. Poza tym, „pieniądze, kule i amunicja, jakie musielibyśmy stracić pod tymi zamkami, przydadzą się nam pod Wiedniem”<sup>24</sup>.

Wielki wezyr Kara Mustafa był tak już zaślepiiony swym pomysłem, że wątpliwości chana i zwłaszcza Ibrahima paszy, którego od dawna nie lubił, wywołały jego ogromny gniew<sup>25</sup>. Silahdar Mehmed aga podał, że „Następnie wielki serdar ogłosił, że każdego, kto go będzie od tej drogi odwoził, bezlitośnie straci. W ten sposób otumanił ludzi, więc wszyscy zdali się na Boga i tylko na cuda Boże czekali”<sup>26</sup>. Kara Mustafa nie zapomniał swym adwersarzom ich sprzeciwu i wątpliwości — chan nie był więcej, mimo swej wysokiej pozycji i urodzenia, więcej zapraszany na kolejne narady, Ibrahim pasza zaś, już po klęsce wiedeńskiej został oskarżony o „sprowokowanie owego nieszczęścia” i pod obleganym przez siebie Jawarynem stracony<sup>27</sup>. Z kolei chan Murad Girej został potem przez sułtana Mehmeda IV złożony z tronu. Zapewne też, wzorem innych wodzów, mających ogromną armię i widząc słabość liczebną przeciwnika, wierzył głęboko, że odniesie wielkie zwycięstwo. Utwierdziła go w tym także porażka sił habsburskich pod Petronell (7 lipca), która miała fatalny wpływ psychologiczny na morale Austriaków. Nie pomogła także w jego podtrzymaniu ewakuacja Leopolda I wraz z całym dworem do Linzu<sup>28</sup>. Poza tym, wielki wezyr był pewien, że brak perspektywy odsieczy, czy dostatecznej pomocy dla cesarza i jego stolicy oraz potęga jego wojsk będą tymi czynnikami, które przesądzą o „beznadziejności stawiania dalszego oporu”.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 99.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 97–99.

<sup>28</sup> O. Forst de Battaglia, op. cit., s. 185.



Jednak, jak wskazał m.in. John Stoye, Wiedeń był wówczas dzięki swym potężnym fortyfikacjom, zbudowanym i rozbudowywanym od XVI wieku przez inżynierów włoskich, dość dobrze przygotowany nawet na długotrwałe oblężenie<sup>29</sup>. To kompensowało w znacznym stopniu liczebną dysproporcję sił, jednak Kara Mustafa zupełnie nie brał tego pod uwagę. Rzeczywiście, już znacznie gorzej było z liczebnością załogi miasta (około 12 tysięcy ludzi) i zaopatrzeniem w środki walki, a zwłaszcza dostateczne zapasy prochu i kul, także i żywności (w razie gdyby oblężenie zaczęło się przedłużać)<sup>30</sup>.

Dodatkowym elementem, który zapewne umocnił determinację i wiarę w powodzenie wyprawy u wielkiego wezyra było przybycie kolejnych wojsk prowadzonych przez sześciu sandżakbejów anatolijskich (m.in. Ali bej z Amasyi, Ahmet bej z Malatyi, Sulejman bej z Alaiye), wymienionych kolejno przez kronikarza<sup>31</sup>. Oprócz nich, podczas wyprawy obecni byli Chyzyr pasza (beglerbej Bośni) i Szejch-oğlu Ali pasza (beglerbej Egeru) z siłami swych elajetów<sup>32</sup>.

Z różnorodnych przekazów i informacji związanych z wyprawą Kara Mustafy dość dobrze można odtworzyć udział poszczególnych dowódców osmańskich, z obowiązku lennego stawić musieli się także chrześcijanie — gospodarowie Wołoszczyzny (Serban Cantacuzino) i Mołdawii (Jerzy Duca) oraz książę Siedmiogrodu Michał Apáffi. Zgromadzone siły osmańskie imponowały swą liczebnością, barwnością, uzbrojeniem i różnorodnością. kronikarz Silahdar Mehmed aga z Fyndykły wkłada w usta wielkiego wezyra, podczas dotarcia sił osmańskich pod Jawaryn (1 lipca) jego zachwyt nad „mnóstwem, liczebnością i wspaniałością wojsk muzułmańskich, o której nigdy nie słyszano, ani nigdy czegoś podobnego nie oglądano”<sup>33</sup>. Inny ze współczesnych dziejopisów, Dżebedzi Hasan Esiri także będący świadkiem tego wydarzenia, pisał: „Owo przestronne pole [pod Jawarynem — DW] było wówczas tak zatłoczone wojskiem, że zdawało się, że zebrali się na nim co do jednego wszyscy ludzie oraz wszystkie konie, wielbłądy, woły i owce jakie są tylko na świecie”<sup>34</sup>.

#### METODY POKOJOWEGO ZDOBYWANIA MIAST I TWIERDZ, POZYSKIWANIA SZLACHTY WĘGIERSKIEJ ORAZ PRZYPADKI OSZCZĘDZANIA LUDNOŚCI NA TERENIE POGRANICZA WĘGIER I AUSTRII

O ile cytowane kroniki osmańskie pełne są drastycznych opisów przemocy i sposobów niszczenia i krzywdzenia ludności zajmowanych obszarów pogranicza habs-

<sup>29</sup> Obszernie na temat systemu fortyfikacji i umocnień Wiednia oraz wykorzystaniu jego warunków naturalnych J. Stoye, N. Davis, op. cit., s. 63–67.

<sup>30</sup> Por. S. Millar, op. cit., s. 43.

<sup>31</sup> Por. SMaF, s. 99.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 100–101.

<sup>34</sup> Por. Dżebedzi Hasan Esiri [dalej DHE] [w:] *Kara Mustafa pod Wiedniem*, s. 217.

burskich Węgier i Austrii, o tyle w niektórych przypadkach w grę wchodziły układy z niektórymi antyhabsbursko nastawionymi możliwymi węgierskimi, umowy o kapitulacji (nie zawsze dotrzymywane), czy nawet oszczędzenie i pozostawienie przy życiu.

Początkowo Kara Mustafa dążył podobnie jak w przypadku miasta Sopron na terenie Kraju Zadunajskiego (Dunántúl) do pokojowego zajęcia Wiednia wysyłając do mieszkańców list z propozycją przejścia na islam w zamian za ocalenie życia. Ustalenia dwóch wybitnych znawców problematyki dziejów Turcji osmańskiej — wcześniej Zygmunta Abrahamowicza (1923–1990), a w ostatnich latach Dariusza Kołodziejczyka — pozwalają na przynajmniej częściowe zrozumienie dla tureckiego sposobu prowadzenia działań bojowych, zmierzających do zdobycia stolicy Habsburgów. W wywiadzie umieszczonym na portalu internetowym Stowarzyszenia Filmowców Polskich, D. Kołodziejczyk, powołujący się także na Z. Abrahamowicza mówi co następuje:

Drugą przyczyną wyprawy na Wiedeń była chęć podreperowania osmańskiego budżetu. Turcy wierzyli, że w Wiedniu znajduje się skarbiec Habsburgów i chcieli go zdobyć. Warto przypomnieć, jak polski historyk, orientalista Zygmunt Abrahamowicz tłumaczył, dlaczego Kara Mustafa tak zwlekał z tureckim szturmem generalnym na miasto: Turcy oblegli Wiedeń już w lipcu, a bitwa była we wrześniu. Przy ówczesnej tureckiej technice wojskowej, a mieli wtedy najlepszych saperów na świecie i niezłą artylerię, mogli do Wiednia po prostu wejść. Nie weszli, bo Kara Mustafa liczył na to, że Wiedeń się podda, a to się opłacało. Tradycja armii tureckiej polegała na tym, że miasto zdobyte szturmem przez trzy dni należy do janczarów: mają prawo palić, gwałcić i rabować, a dopiero to co zostaje, przypada imperium. Z tego powodu Kara Mustafa od początku proponował honorowe warunki kapitulacji i pewnie Wiedeń by się poddał, gdyby nie Jerzy Franciszek Kulczycki, który się przedarł — tego nie wykorzystano w filmie, a to bardzo filmowa scena — i obrońcy wiedzieli, że warto wytrwać<sup>35</sup>.

Podobną wykładnię problemu przyjmuje także inny polski historyk i badacz wojskowości XVII wieku, Mirosław Nagielski, który zresztą powołuje się na ustalenia D. Kołodziejczyka, jako „tego, który zna współczesne źródła tureckie”<sup>36</sup>.

Tu wydaje się jednak, że problem szybkiego poddania miasta, bądź ewentualnej kapitulacji załogi jest nieco bardziej złożony. Nawoływanie do poddania się i przyjęcie „prawdziwej wiary” leżało od wieków w tradycji prowadzenia wojen przez wyznawców islamu, zgodnie zresztą z zasadą nawracania i misyjności, zwaną po arabsku *dawa*. Jej elementem był w tym wypadku dwa listy Kara Mustafy: do ludności miasta Sopron, dowództwa i ludności miasta Wiedeń (oba opublikowane w cytowanym zbiorze źródeł opracowanym przez Z. Abrahamowicza)<sup>37</sup>. O liście wielkiego wezyra do Wiedeńczyków, nakłaniającym ich do poddania się wspomina także Silahdar

<sup>35</sup> *Wielka bitwa o wiarę i złote jabłko* (wywiad z prof. D. Kołodziejczykiem) <https://www.sfp.org.pl/wydarzenia,96,11326,0,1,Wielka-bitwa-o-wiare-i-zlote-jablko.htm> [dostęp: 23.04.2024].

<sup>36</sup> Por. *Czy warto było iść pod Wiedeń? Z Dariuszem Milewskim i Mirosławem Nagielskim rozmawiają Jarosław Krawczyk i Bogusław Kubisz*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny” 2013, nr 9, s. 8.

<sup>37</sup> Por. *Kara Mustafa do ludności miasta Sopron; Kara Mustafa pasza do dowództwa i ludności Wiednia* [w:] *Kara Mustafa pod Wiedniem*, s. 327–329.

Mehmed aga, a posłańcem, który owo pismo im dostarczył był Ahmet aga, dowódca formacji delich, który niedługo potem zginął „śmiercią męczeńską” (według muzułmanów) od postrzału w głowę<sup>38</sup>.

W pierwszym, kierowanym do mieszkańców Sopronu, wielki wezyr wzywa ich do poddania się władzy Emeryka Thökölyego i przede wszystkim przyjęcia władzy sułtańskiej. Obiecuje jednocześnie „spokój i bezpieczeństwo — wam, waszym żonom, waszemu mieniu i zapasom żywności i posiadłościom, którym żadna krzywda się nie stanie”. Odrzucenie warunków poddania miało natomiast przynieść „zionący ogniem gniew padyszacha i wyróżnienie wszystkich szablami”. Dalej wielki wezyr pisze o tym, że „wasze rodziny pójdą w jasyr, a wy sami (tj. mężczyźni — patrycjuszskie miasta) będziecie zakuci w łańcuchy i kajdany, miasto wasze zostanie zagrabione i złupione, a domostwa wasze puszczone z dymem”<sup>39</sup>.

Podobny ton miał drugi z listów do mieszkańców Wiednia. Kara Mustafa proponował nie tylko poddanie się Wiedeńczykom, ale także przyjęcie przez nich islamu, co według zasad Proroka i jego religii ma zagwarantować im ocalenie i zabezpieczenie przez wszelkimi krzywdami, a każdy, kto chce miasto opuścić, będzie mógł to bez problemu uczynić<sup>40</sup>. Pismo wezyrskie zostało doręczone przez jednego z tureckich agów i wręczone żołnierzowi pochodzącemu z Chorwacji, a ten przekazał je komendantowi Wiednia. Jednak Ernst Rüdiger Starhemberg miał szorstko odprawić posłańca i kontynuował zamurowywanie bram miejskich. Zatem, Kara Mustafa „kazał przemówić działom”<sup>41</sup>.

Niewątpliwie, najbardziej optymalnym rozwiązaniem dla Osmanów było przyjęcie przez wielkiego wezyra kapitulacji dowództwa miasta i przejście go w stanie pozabawionym zniszczeń wojennych i nadal zasobnego (w przypadku oddania Wiednia do łupienia janczarom i innym askerom na trzy dni, niewiele by już tam zostało!). To przydawałoby jeszcze większemu splendorowi zwycięzcy i bardzo bogate dochody w przyszłości. Sun Tzu pisał kiedyś, że: „Prowadząc wojnę, najlepiej zdobyć kraj w stanie nienaruszonym, zniszczenie kraju jest gorszą alternatywą. Lepiej też jest przejść całą armię przeciwnika, niż ją wybić”<sup>42</sup>. Jak wiadomo, Wiedeń zaczął długotrwałą obronę, mimo tego, iż miasto nie było dostatecznie przygotowane do walki i oblężenia pod względem ilości załogi, zaopatrzenia w żywność i w środki walki. Zadecydowała o tym przede wszystkim wola działania i ogromna odwaga komendanta E.R. Starhemberga.

Stąd też Kara Mustafa został więc niejako zmuszony do podjęcia działań o charakterze wojny pozycyjnej i zastosowania techniki oblężniczej, w tym kopania podziemnych chodników i zakładania oraz odpalania min. Nie można jednak w żadnym

<sup>38</sup> SMaF, s. 116–117.

<sup>39</sup> *Kara Mustafa pod Wiedniem*, s. 327.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 328–329.

<sup>41</sup> Por. J. Stoye, op. cit., s. 157.

<sup>42</sup> Sun Tzu, Sun Bin, *Sztuka wojny. Strategie taktyki i fortele wojenne*, Warszawa 2022, s. 36.

razie twierdzić, że armia osmańska nie była kompletnie do podobnych działań przygotowana. Co najwyżej, ciężkich dział burzących mogło być zbyt mało, podobnie jak artylerii w ogóle. Możliwe zatem, że wielki wezyr, w obawie przed zbyt dużą ilością ciężkich armat, które opóźniałyby marsz jego armii nie zabrał ich w dostatecznej ilości, podobnie rzecz się miała z lżejszą artylerią. Najprawdopodobniej także nie spodziewał się, że skutki działania min i odpalanych ładunków na skutek oporu i determinacji obrońców nie przyniosą jednak spodziewanych rezultatów. Tak, czy inaczej, w razie braku odsieczy odpowiednich rozmiarów i zbyt przedłużającego się oblężenia, stolica Habsburgów była nieuchronnie narażona na upadek i zniszczenie.

Podczas wyprawy pod Wiedeń w niektórych przypadkach Kara Mustafa i Turcy realizowali politykę pozyskania, czy doprowadzenia do antyhabsburskiego sojuszu z niektórymi panami węgierskimi. Podobny przypadek opisuje Silahdar Mehmed aga:

Poprzednio wysłał był wielki serdar do zaimów stołecznośląskich tudzież panów madziarskich, Zrinyiego i Draskovicsa, listy wzywające ich zachowania posłuszeństwa. Właśnie tego dnia [15 lipca — DW] przed wieczorem przyjechali ludzie, przywożąc wiadomość o ich uległości i powolności. Tak to z łaski Ałłaha Najwyższego i dzięki przyjaznemu zrządzeniu losu wielkiego serdara giaurzy, którzy posiadają od dwudziestu do trzydziestu tysięcy wojska, jednym listem zostali utrzymeni w cuglach karności i posłuszeństwa<sup>43</sup>.

W innym miejscu osmański kronikarz także nawiązał do lojalności możnych węgierskich wobec władzy sułtana i wielkiego wezyra:

Od Zrinyiego zaś, Batthanyego i Draskovicsa, którzy oświadczyli byli posłuszeństwo i powolność wielkiemu serdarowi, przyjechali dziś ludzie, którzy dostąpili zaszczytu ucałowania brzegu jego szaty oraz zostali przyodziani w kaftany. Oznajmili oni, że [owi] panowie, pragnąc dać dowód swej uległości wobec pana swego — jegomości padyszacha muzułmańskiego — wypuścili na wolność wszystkich jeńców muzułmańskich, jakich tylko posiadali, tudzież że proszą o wspaniałomyślność i łaskę dla jasyru madziarskiego na strzeżonym [przez Ałłaha] pograniczu. Służcie tylko wiernie panu naszemu, najjaśniejszemu i potężnemu jegomości padyszachowi muzułmańskiemu, a każde życzenie zawsze będzie przez jego Wysokie Państwo spełnione<sup>44</sup>.

Jednym ze znanych źródłowo przypadków (bardzo nielicznych) oszczędzenia ludności atakowanego obszaru pogranicza węgiersko-habsburskiego było wydarzenie z 4 lipca 1683 roku, gdy wezyr Damaszk Abazy Sary Husejn pasza z kiahnią kapdyżych i ałajbejem szolnockim przystąpili do zdobywania zamku Pápa. Tu jednak dowódca węgierskiej załogi,

kapitan zamku nazwiskiem Conte poddał się i wyszedłszy z zamku z blisko pięćdziesięcioma swoimi giaurami przypadł mu [paszy] do nóg wołając „Litości!”. Pasza tedy nie pozwolił robić krzywdy ludziom, którzy znajdowali się w zamku i oszczędził ich. Po wjeździe do zamku razem z Szejchogłū Alim paszą wypuścił on z więzienia czterdziestu pięciu jeńców muzułmańskich, którzy siedzieli tam

<sup>43</sup> SMaF, s. 116.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 120.

z łańcuchami na szyjach, i wsadziwszy ich na wozy odprawił do wielkiego serdara [Kara Mustafy]. Potem osadził tam dla ochrony zamku sandżakbeja szekszárskiego Alego beja z około czterystu gazijami z pogranicza pod wodzą pierwszego i drugiego z agów jazdy z zamku stołecznobiałogrodzkiego tudzież z pewną liczbą Madziarów pod komendą pewnego kapitana na służbie Thökölyego, a następnie w pobliżu zamku rozbił on swe namioty<sup>45</sup>.

Okazało się jednak, że nie wszyscy jeńcy z Pápy (lub jej okolic) ocalili swe życie. Oto co pisze kronikarz Silahdar Mehmed aga:

Przed namiot serdara przyniesiono też czterdzieści głów z owego zamku i przyprowadzono dziesięciu języków, których potem ścięto. Natomiast nureddin sułtan, który w pewnym taborze w pobliżu Wiednia sprawił giaurom rzeź i zmusił ich do ucieczki, przyjął haftowany złotem sztandar, dziesięć głów i ośmiu języków. W ślad za tym również chan jegomość przysłał sześciu języków z tego samego taboru. Ludzi, którzy ich przyprowadzili odziano w chylaty i nagrodzono podarkami, a języków zgładzono szablą<sup>46</sup>.

Gdy Abazy Sary Husejn pasza zjawił się pod zamkiem Vészprem, na sam widok sił osmańskich „ze strachu przed szablami muzułmanów kapitulował. Kapitan tamtejszy przyniósł potem klucze od zamku oraz przyprowadził jeńców muzułmańskich — osiemdziesięciu czterech mężczyzn i szesnaście kobiet i wszystko oddał paszy”<sup>47</sup>.

W niektórych przypadkach nawet Tatarzy musieli uwolnić osoby z jasyru, choć część z nich (mężczyźni) została wcześniej zabita. Oto co pisze kronikarz osmański:

Wojsko tatarskie, które było mu [Abazy Sary Husejnowi paszy] łaskawie przydzielone, uderzywszy na okoliczne wsie, także nabrało nieskończenie wiele różnego dobra tudzież jasyru, po czym wytraciwszy mężczyzn, powróciło pod zamek [Pápa] z blisko dwoma tysiącami kobiet i dziatwy oraz przyłączyło się do obozu wojsk muzułmańskich. Wszakże wobec skarg emirów z pogranicza, którzy wskazywali iż [ów jasyr] to miejscowi rajowie, od wielkiego serdara nadeszło rozporządzenie, w którym raczył on polecić, aby jasyr wzięty w okolicach Stołecznego Białogrodu, Taty i Pápy, został oddany. Wszystkich też jeńców, jacy się znajdowali w rękach Tatarów i innych żołnierzy, [pasza] odebrał oraz zwrócił i wydał ich sipahiom<sup>48</sup>.

Do tego fragmentu relacji kronikarza odniósł się Andrzej Witkowicz w jednej ze swych książek pt. *Czerwone sztandary Osmanów*:

W pewnej liczbie miasteczek i wsi nie tylko oszczędzano ludność, lecz nawet pozostawiano osmańskich komisarzy i żołnierzy przed Tatarami. Wiadomo też, że w przypadkach nadużyć, np. gdy Tatarzy brali jasyr z naruszeniem postanowień kapitulacji, zmuszano ordę do oswobodzenia jeńców, a uwolnionych oddawano pod opiekę formacji osmańskich. Postawa taka wynikała w dużym stopniu z prawnych ram wojny, które „w świecie muzułmańskim były lepiej określone niż w chrześcijaństwie”. Już w VIII wieku skodyfikowane zostały bowiem zasady zobowiązując żołnierzy muzułmań-

<sup>45</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> Ibidem.

skich (siyar), zabraniające nie tylko zabijania dzieci, kobiet, starców i chorych, lecz także okaleczani wroga, a nawet zniszczenia własności prywatnej i „celów o charakterze gospodarczym”<sup>49</sup>.

Niżej jednak wspomniany autor dodaje:

Niestety zasady prawa i religii były również bardzo często łamane i podczas wojny 1683 roku armia osmańska dopuściła się szeregu zbrodni zarówno na jeńcach wojennych, jak i na ludności cywilnej w Dolnej Austrii, Słowacji, habsburskich Węgiel (...). Bardzo często zabijano starców, gdyż nie przedstawiali wartości jako towar. Masowo ginęli jednak także młodzi i zdrowi mężczyźni — „mimo iż jest to zabronione”. Prawdopodobnie wielu z cywilnych jeńców znajdujących się pod Wiedniem Turcy zgładzili w obozie już w chwili klęski<sup>50</sup>.

Silahdar Mehmed aga opisuje też podstęp i wiarołomstwo jako jedno z narzędzi wojny z „niewiernymi”, gdy dane im słowo ocalenia życia po kapitulacji okazało się kłamstwem:

Gönüllowie (ciężkozbrojni jeźdźcy osmańscy) którzy poszli na czaty, napadli na pewną, [nie wymienioną z nazwy] palankę w odległości trzech godzin od zamku wiedeńskiego. Po niejakej walce jeden z nich, objawwszy komendę zawołał:

Nuże, poddajcie się, zgódźcie się być rają, a unikniecie szabli! Tymi ponętnymi słowy zmylił on potępieńców, którzy zgodzili się na to. Wtedy powiedzieli im: — Teraz wydajcie wszelką broń. Spiszemy was wszystkich po imieniu, a potem zbierzemy i zaprowadzimy do serdara jegomości. Ci załadowali cały swój sprzęt i oręż na cztery wozy, wywieźli je przed bramę palanki na zewnątrz, a potem wychodzili jeden po drugim. Blisko ośmiuset pięćdziesięciu gjaurów spisano po imieniu w rejestr, ale kiedy już byli niezdolni do walki, nagle uderzono w kotły i rzucono się na nich z szablami, a odciążwszy im odwrót, wszystkich w jednej chwili wyrżnięto. Potem z prawa i z lewa wdarto się do palanki zdobywając bogate łupy, porywając siedzące tam kobiety i dzieci oraz grabiąc i zabierając ich prowiant. Owemu zaś rycerzowi, który był przywódcą podczas [zawierania] pokoju, dano sto ałtynów i jeszcze kiesę drobnych pieniędzy<sup>51</sup>.

O ile jeńców chrześcijańskich, którzy wpadli w ręce osmańskie lub tatarskie czekał z reguły smutny los — śmierć lub jasyr i niewola — o tyle Turcy dużo lepiej traktowali tych muzułmanów, którzy byli w niewoli u chrześcijan i zostali z niej wypuszczeni. O takich przypadkach pisze Silahdar Mehmed aga:

Ludzie sandżakbeja stołecznośląskiego Ałtybejzade Mehmeda beja przyprowadzili sześćdziesięciu jeńców muzułmańskich od Batthyányego i oddali ich wielkiemu serdarowi. Wypytano ich, z jakich są wilajetów i jak się nazywają, a potem rozdano im nową odzież, co ich pokrzepiło i podniosło na duchu. Ci, którzy ich przyprowadzili również doznali wielkiej łaskawości. Reisefendi z tego co miał najlepszego, dał owym jeńcom niewielką sumkę stu [grosików] akcze. Niech będzie to miłe Ałlahowi!<sup>52</sup>.

<sup>49</sup> A. Witkowicz, *Czerwone sztandary Osmanów*, op. cit., 327.

<sup>50</sup> Ibidem.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 120–121.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 127.

Wspomniany kronikarz osmański bardzo sugestywnie opisuje drogę armii Kara Mustafy przez zachodni obszar obecnych Węgier, najpierw pod Jawaryn, będący pierwotnie głównym celem kampanii, a potem zdobycie około 100 zamków i umocnionych osad, tzw. palanek<sup>53</sup>. Kolejnym etapem było wkroczenie do obecnej Dolnej Austrii, zdobycie Hainburga, dotarcie pod Schwechat i wreszcie pojawienie się Turków pod samym Wiedniem i w jego okolicach<sup>54</sup>. Tylko na samym odcinku zachodniowęgierskim, sukces osmański był niewątpliwie bardzo spektakularny i gdyby wielki wezyr tylko na tym poprzestał, byłby jednym z najbardziej skutecznych sułtańskich serdarów/seraskerów swoich czasów. Oprócz tego, nie można absolutnie zapomnieć o antyhabsburskich siłach Emeryka/Imre Thókölyego (tzw. krzyżowców — węg. kuruców), który chcąc zrzucić jarzmo austriackie, stał się przymusowym niejako lennikiem Turcji i opanował niemal całe Górne Węgry. To m.in. jego siły wsparły silny korpus osmański Abazy Kőr Huseina paszy, beglerbeja Egeru i Tatarzy próbujący zdobyć Nitrę i Lewoczę, a który po dotkliwym spustoszeniu okolic obu tych miast ruszył na Preszбург (węg. Pozsony, obecna Bratysława)<sup>55</sup>.

#### EKSTERMINACJA JEŃCÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH, ZAŁÓG ZDOBYTYCH TWIERDZ I GWAŁTY NA MIESZKAŃCACH

Bezwzględność i okrucieństwa wojsk tureckich wielkiego wezyra i posiłkujących je Tatarów, które wyruszyły przeciwko habsburskim Węgrom, a potem pod Wiedeń jeszcze dziś, w drugiej dekadzie XXI wieku porażają czytelników kronik osmańskich swą dosłownością w opisie straszliwej furii zniszczenia dla samego zniszczenia i masowego zabijania tych żołnierzy i cywilnych mieszkańców, którzy mieli to nieszczęście znaleźć się na drodze Tatarów lub konnych oddziałów tureckich<sup>56</sup>. Czambuły tatarskie dotarły znacznie dalej, niż siły tureckie i swym zasięgiem objęły także znaczną część Dolnej Austrii i Styrii na zachód od Wiednia (obszar między Percholdsdorfem i Ebenfurthem, aż po Amstetten, Oponitz i Dürnstein), zwiększając znacznie skalę i zasięg wojny<sup>57</sup>. W ostatnich latach problemowi indywidualnych losów mieszkańców terenów nad pograniczną Rábą i Dolnej Austrii, próbom stawiania oporu

<sup>53</sup> Ibidem, s. 103–110.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 111–114.

<sup>55</sup> O działaniach sił Karola Lotaryńskiego i margrabiego badeńskiego przeciw kurucom oraz korpusowi posiłkowemu Abazy Kőr Huseina, a także o rekonstrukcji źródłowej bitwy pod Preszburgiem, *List Hieronima Augusta Lubomirskiego, marszałka nadwornego koronnego do Jana III z prośbą o przyspieszenie odsieczy Wiednia* [w:] VVDV, s. 45; J. Wimmer, *Wiedeń 1683*, s. 257–262; J. Stoye, op. cit., s. 188–102; S. Millar, op. cit., s. 56–58.

<sup>56</sup> Por. DHE, s. 217–218.

<sup>57</sup> O działaniach Tatarów na obszarze Dolnej Austrii J. Stoye, op. cit., s. 181–184; Amet-chan A. Szejchumierow, *Armia Chanatu Krymskiego. Organizacja i taktyka (XV–XVIII w.)*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021, s. 236–237.

(m.in. miejscowość Melk, Petersdorf, Breitenbrunn, Mönchhof, Purgstall) przeciwko oddziałom Tatarów, przypadkach łupienia przez nich klasztorów i kościołów na tle kampanii wiedeńskiej swą pracę poświęcił Johannes Sachsenlehner<sup>58</sup>.

Silahdar Mehmed aga w dość lapidarnej formie pisał do czego zdolni są ich sprzymierzeńcy i zarazem lennicy będący pod władzą Girejów: „Natomiast Tatarzy spalili przedmieście zamku jawaryńskiego, a od chana przyprawiono trzech języków. Tatarzy zresztą ani na chwilę nie przestawali palić i rujnować okolicznych wsi i miasteczek i palanek, grabić wszelkiego dobytku i mienia, przynosić uciętych głów i przyprowadzać języków, a wielka ich liczba ruszyła na Wiedeń”<sup>59</sup>.

W innym miejscu także znalazła się wzmianka o tym, że wojna to nie tylko dla Turków, ale i Tatarów okazja do walki, ale zwłaszcza łupiestw i zdobyczy na ogromną skalę:

Gdy zatem paszowie, którzy jechali od Jawaryna do Wiednia w forpoczcie, oraz żołnierze z innych wojowniczych oddziałów tudzież chyże jak wiatr wojska tatarskie pałac i rujnując zamki, palanki, wsie i miasta na prawo i lewo, przed sobą i za sobą, porywając i grabiąc wszelkie znalezione tam mienie i zapasy prowiantu, biorąc kobiety i dzieci w jasyr, a ludzi w sile wieku zabijając, by ze zburzonych domostw zabierali już nawet nie wyroby z miedzi, lecz same tylko żelastwa, to po powrocie do Stambułu byłiby posiedli za nie majątki<sup>60</sup>.

Ogrom zniszczeń przyniósł sam początek kampanii na terenie pogranicza habsburskich Węgier. Pisze o tym Silahdar Mehmed aga:

Miasto Ujváros, przyległe do zamku Jawaryna i podobne do miasta przedmieście po drugiej strony rzeki Ráby zostało spalone przez tych, którzy jako pierwsi przeszli przez rzekę. Płonęło ono przez cały dzień i całą noc, aż dymy z niego zupełnie przesłoniły zamek Jawaryn. Na wyspie Rabcy i wyspie Rábakos, dwu wyspach otoczonych wodami blisko siebie płynących rzek, było nieskończenie wiele palanek i miasteczek. Wojsko tatarskie, które uderzyło na nie wszystkie, popaliło je i splądrowało, a rajów tamtejszych zagarnęło w jasyr<sup>61</sup>.

Jeden z pierwszych opisów datowanych na 4 lipca 1683 roku, którego autorem był także Silahdar Mehmed aga pokazuje skalę zdobyczy, jakich dokonał wspomniany wezyr Damaszku Abaza Sary Husejn pasza w zachodniej części Węgier. Zajęto wówczas zamki Pápa, Veszprém i Csobánc, których załogi skapitulowały, ponadto aż 24 zamki i okoliczne palanki, których nazwy zostały przez kronikarza podane<sup>62</sup>. Pasza rozkazał uderzyć na podgrodzie zamku Pápa oraz „grabić je i plądrować, mężczyzn w pełni sił zabijać, a kobiety i dzieci brać w jasyr”<sup>63</sup>.

<sup>58</sup> J. Sachsenlehner, op. cit., s. 152 i n.

<sup>59</sup> SMAF, s. 103.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 114.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 126; A. Witkowicz, *Czerwone sztandary Osmanów*, s. 265.

<sup>62</sup> SMAF, s. 104, 267.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 105.



U tego osmańskiego kronikarza znalazło się dosyć dużo opisów, co najeźdźcy czynili z ludnością zajmowanych palanek na terenie habsburskich Węgier i wschodniej Austrii. Można przytoczyć jedynie ich część:

Palanka położona w sąsiedztwie wsi Rennfortau. Spalono ją, a jej ludność wzięto z jasyr. Palanka Karacson. Była to otoczona fosą palanka w sąsiedztwie zamku Óvár, puszczone ją z dymem, zaś ludność obrócono w jasyr.. Sześć palanek położonych na lewo od drogi, którą wojsko ciągnęło do zamku Óvár, spalono, ich mieszkańców wzięto w jasyr, a rzeczy ich i zapasy prowiantu złupiono i rozgrabiono. Na siedem palanek położonych w bardzo pięknie zagospodarowanych okolicach po tamtej stronie rzeki Leithy i otoczonych fosami (...) gazijowie muzułmańscy uderzyli gromada za gromadą, giaurów tamtejszych, do których stosowało się prawo wojny, wymordowali, zaś ich kobiety, dzieci, sprzęty oraz zapasy żywności zabrali, a następnie wszystkie je popalili<sup>64</sup>.

Podczas najazdu 1683 roku ogromna tragedia dotknęła obszar habsburskich Węgier, bo ludność tego obszaru ucierpiała zarówno od Osmanów i Tatarów, jak i na skutek działań kuruców Thökölyego. Jak pisał Andrzej Witkowicz:

Ludność Węgier była narażona na zniszczenia, gwałty i okrucieństwa obu walczących stron. Ograniczona opieka kuruców nie wystarczała do powstrzymania wszystkich zagonów tureckich i tatarskich, a wojska austriackie również potwornie pustoszyły kraj — najpierw by nie pozostawić Turkom żywności, potem, by mścić się za domniemaną zdradę. O ile na terenie Węgier Osmanowie hamowali zasięg swych niszczycielskich działań, o tyle na trasie marszu wojsk tureckich w Dolnej Austrii zdarzały się okolice niemal całkowicie wyludnione przez najeźdźców. Np. w samym Hainburgu zginąć lub zaginąć a więc pewnie trafić w jasyr — miało aż 8 432 ludzi<sup>65</sup>.

12 lipca wezyr Kara Mehmed pasza i Deli Bekir pasza otrzymali rozkaz zdobycia zamku Hainburg, którego załoga, mimo osmańskiej przewagi podjęła walkę<sup>66</sup>. Posiadane przez obu paszów działa i szturm doprowadziły w ciągu dnia do zdobycia zamku. Jak pisał osmański kronikarz: „Żołnierze tudzież co ważniejsze osobistości już przedtem były uciekły, a rajów którzy zostali na miejscu i toczyli walkę, wyrznięto w pień, po czym zamek opanowano”. Dalsza część relacji Silahdara Mehmeda agi bardzo dobrze pokazuje „dowody” zwycięstwa Osmanów. Jak pisał aga, „Z dobrą nowiną o tym przyjechali o zmroku kiahowie kapydżych wezyra Kara Mehmeda paszy i Deli Bekira paszy oraz goniec wielkiego serdara. Na ziemię na placu przed namiotem serdara wysypano przyniesione przez nich głowy i ścięto przyprowadzonych przez nich języków”. Z dalszej części tekstu wiadomo, że było to dwieście uciętych po zdobyciu Hainburga głów i „dziesięciu pojmanyh języków”<sup>67</sup>.

Triumf turecki wydawał się być imponujący, a jednocześnie jego opis pokazywał bezwzględne metody prowadzenia wojny. 12 lipca liczba samych zdobytych i spalonych doszczętnie palanek sięgnęła pułapu 20, a liczba zamków osiągnęła sumę 50.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>65</sup> A. Witkowicz, *Czerwone sztandary Osmanów*, s. 328.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 269.

<sup>67</sup> SMAF, s. 111.

Następnym celem armii Kara Mustafy po Hainburgu było Schwechat. I tu także opis kronikarza ukazuje okrucieństwo osmańskie:

Wtorek dnia osiemnastego, postój w Schwechat, pięć godzin jazdy. Dzisiaj o pół godziny przed wschodem słońca pojechały buńczuki wielkiego serdara, a następnie i on sam wyruszył w drogę (...) Odpocząwszy przez pół godziny, dosiadł on konia i w towarzystwie około dziesięciu tysięcy gazich na ręcznych koniach pojechał obejrzeć zamek Wiedeń oraz wymiarkować, gdzie by zrobić okopy. W momencie gdy zbliżali się oni do przedmieścia, najlepsi spośród muzułmańskich wojaków uderzyli na nie, blisko tysiąca giaurów oddali na pastwę szabel, wielu zakuli w kajdany, w jednej chwili zagrabili i zgarnęli ich mienie oraz prowiant, po czym wrócili do wielkiego serdara ze stu pięćdziesięcioma głowami i pięćdziesięcioma językami. Serdar raczył każdemu rycerzowi okazać łaskawość i ku ich radości obdarował ich, językom zaś rozkazał wymierzyć karę (w domyśle śmierci)<sup>68</sup>.

Obszar między Hainburgiem i Schwechat uległ nieprawdopodobnemu wręcz zniszczeniu przez zagony osmańskie, a jego ofiarą stały się też tamtejsze rezydencje i pałace cesarskie, oszczędzono jedynie ten, który był wzniesiony na wzór ozdobnego pawilonu sułtańskiego Sulejmana II (kiosk, tur. kösk) z 1529 roku, przez wzgląd na jego pamięć<sup>69</sup>. Zarówno u Silahdara Mehmeda agi, jak i innych autorów można znaleźć wiele fragmentów, które sumiennie opisują nieprawdopodobne wręcz przypadki niszczenia i łupienia wszystkiego, co tylko możliwe, zwłaszcza zamków i zameczków oraz miasteczek, masowego zagarniania w niewolę mieszkańców opanowanych ziem, gwałtów na kobietach i chłopcach, okrutnego ścinania i zabijania wziętych do niewoli „języków”, tj. jeńców<sup>70</sup>.

Wspomniany kronikarz pisze także o indywidualnych przypadkach mordów na żołnierzach habsburskich. Pod datą 23 lipca 1683 roku znalazł się następujący opis tego wydarzenia:

Od chana przyprowadzono żołnierza giaurowskiej jazdy pancernej (kirasjera?), pojmanego w okolicy odległej o trzydzieści godzin od Linzu. Utrzymał on w obliczu serdara, że kula nie przebijie jego pancerza, oraz stanął na placu i nadstawił piersi, by spróbować. Po trzykroć strzelano do niego, ale pocisk uderzał tylko o pancerz i ani trochę nie przenikając w głąb niego, opadał na ziemię. Potem ściągnięto z niego pancerz i ścięto mu głowę, owego zaś mirzę, który go przyprowadził, przyodziano w chylat. Pytano owego giaura — „Jakże to, mając taki pancerz i hełm oraz konia pod sobą, nie wstyd wam było dać się schwytać Tatarom, których strzała nie przeszyje ni szabla nie przetnie [tej zbroi]” Odpowiedział, że go raz po raz siekli biczem po twarzy i oczach, a potem powalili na ziemię i związali<sup>71</sup>.

Inne opisy kronikarza Silahdara, datowane na 1/11 września, brzmiały następująco:

Z bojowiska przyprowadzono pięciu języków. Jednego z nich, jako że był głuchy, od razu oddano szeszmemu, a [potem] zgładzono również czterech pozostałych. (...) Na brzegu Dunaju, gdzie stał

<sup>68</sup> Ibidem.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 112–114.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 126–127.

wezyr Kara Mehmed pasza, nieprzyjaciel wiary wysłał forpocztę. Rzucili się na nią ze strony muzułmańskiej gazijowie — łowcy nieprzyjaciela, którzy część owych trzystu giaurów oddali na pastwę oczekującej krwią szabli. Pozostali zaś przynieśli dwie głowy<sup>72</sup>.

Kolejna odsłona zajmowania przez Turków i Tatarów terenów między Schwechat a Wiedniem w swym bardzo plastycznym opisie poraża skalą furii zniszczenia. Oto co pisał w dalszej części kroniki Silahdar:

Cztery wielkie, bardzo bogate i ludne miasta, położone nad rzeką Schwechat (...) spaliła forpoczta zwycięskich wojsk biorąc tam łupy i jasyr. Oprócz wymienionych zamków, pałanek i miast znajdowały się wokół Wiednia przedmieścia podobne do wielkich miast, takie, że ich objazd zajęłoby po półtożej do dwu godzin. Mieszkańcy ich po części uciekli, innych jednak zaskoczono po domach, więc szerząc dokoła pożogę, ludzi w sile wieku tam wymordowano, zaś niewiasty wzięto w jasyr, a prowiant, dobytek i sprzęt zabrano jako łup. Popalono również olbrzymie, podobne do zamczysk pałace cesarskich książąt rozrzucone wokół Wiednia. Dymy idące z nich pod niebo przesłaniały oblicze słońca, a na tym i na tamtym świecie nie było widać niczego innego jak tylko kłęby dymu i kopia<sup>73</sup>.

W niektórych przypadkach można dowiedzieć się o niszczeniu przez najeźdźców wszystkiego dla samego zniszczenia i bezmyślnej destrukcji. Takim przykładem jest opis Silahdara spalenia pięknego ogrodu i ogromnego składu drewna nad Dunajem w okolicach Wiednia:

Tego dnia droga prowadziła przez jeszcze jedną okolicę, w której cesarz zażywał przechadzki i rzywek. Jechano mianowicie obok ogrodu nad Dunajem, otoczonego olbrzymim murem, gdzie były przeróżne budowle, kwiaty i owoce, jakich oczy jeszcze nie oglądały i o jakich nie słyszały jeszcze uszy. Został on spalony, zniszczony i zrównany z ziemią (...) natrafiono na jakieś miasteczko, od którego na prawo i lewo leżało z dziesięć spalonych wsi i pałanek. Na prawo od niego, na brzegu Dunaju mieli giaurzy skład drzewa. Znajdowało się [tam] nieopisane mnóstwo drewna, belek i desek, a także młynów [wodnych] i białej mąki. Wszystko to bez żadnego namysłu spalono<sup>74</sup>.

Podobnych opisów i relacji jest wiele. Osmański dziejopis wyraża także zdumienie nad rozległym żywopłotem i finezją jego wykonania, wspaniałością ogrodów, zasobnością, urodzajnością pól, czy bogactwem miast i miasteczek, a nawet zwykłych wsi Dolnej Austrii i Styrii, a zatem ich dystansem na korzyść chrześcijan pod względem cywilizacyjnym do podobnych, leżących w Imperium Osmańskim<sup>75</sup>. Nie mógł również wyjść ze zdumienia i podziwu, że: „wojska muzułmańskie, ciągnąc przez nie [tj. rozległe łąny zbóż i winnice], tratowały [owe zasiewy], wypasały na nich swe konie, podpały je, a mimo to większa ich część nadal kołysała się niby morze”<sup>76</sup>.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 160.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 114.

<sup>76</sup> Ibidem.

Dalszy ciąg jego relacji (być może wyidealizowanej) daje zatem wyobrażenie o kontraście cywilizacyjnym między Imperium Osmańskim, a państwem Habsburgów:

Winnice były tam tak starannie uprawiane, a winogron w nich takie ilości, że te winnice, które ciągną się wokół Stambułu, w porównaniu z tymi zgoła się nie liczą. Ogrody tamtejsze pełne były przeróżnych owoców. Każda tamtejsza wieś i miasteczko posiadało jeden wspólny odpływ dla nieczystości. Domy ich zaś po większej części miały po trzy kondygnacje: dwie były murowane z kamienia, więc tym ogień szkody nie robił, a płonęła tylko trzecia, z cienkich desek zrobiona. Każda wieś miała tysięcy albo i więcej domów niby jakie miasteczko, a po niektórych widziało się rynki, jak ów rynek Alego paszy w Adrianopolu. Wszystkie tamtejsze wsie, winnice, ogrody, domy, folwarki były własnością prywatną, więc nikt nie stosował wobec nich bezprawia czy gwałtu, a nawet gdyby ktoś znalazł bezpieczną gaskę, to by jej nie tknął. Stąd też tak wielki dobrobyt i rozkwit tego kraju, bez tego bowiem podobny rozkwit nigdy w życiu nie byłby możliwy. Pałace tamtejsze odznaczały się takim pięknem architektury, taką solidnością i warownością oraz takimi rozmiarami, że przedstawiały widok jak na obrazkach chińskich. Najwięksi zaś biedacy mieli tam domy lepsze od stambulskich serajów, z posadzkami po większej części z porfiru lub marmuru, zbudowane z mocnej i bardzo pięknie wyrobionej cegły surowej lub palonej<sup>77</sup>.

Tym bardziej zatem widoczne było ślepe i często bezmyślne niszczenie tego kraju przez osmańskich najeźdźców. Daje to także doskonały obraz tego, co czekałoby resztę państwa Habsburgów i jego mieszkańców po sukcesie i zdobyciu Wiednia przez armię Kara Mustafy.

Bardzo sugestywny opis zniszczeń jakie czyniły wojska wielkiego wezyra i oddziały Tatarów znalazł się także u wspomnianego Dżebedżiego Hasana Esiriego, który opisywał, co działo się podczas ich marszu w kierunku na Wiedeń. Oto fragment jego relacji:

Okolice tamtejsze w promieniu dwunastu, a czasem i więcej godzin drogi zostały spalone i spustoszone. Potem przystąpiono do budowy mostów na rzekach Rábie i Rabcy płynących w pobliżu Jawaryna. Wojsko muzułmańskie przelewało się przez nie bez przerwy przez dziesięć dni i trzy noce niby bez końca płynący potok. Od zamku Jawaryna do Wiednia jest dwadzieścia trzy godziny drogi. [Wojsko muzułmańskie] na całej przestrzeni paliło znajdujące się na prawo i lewo od szlaków wielkie i małe zamki, palanki, miasteczka, a nawet pola dojrzałego już jęczmienia, roślin pastewnych, pszenicy, orkisz i żyta, a potem ci, co szli z tyłu, garściami zbierali i jedli ową uprażoną na polach pszenicę. Na prawo od drogi z Jawaryna do Wiednia płynie rzeka Dunaj, a do jej brzegów jest tam miejscami pół godziny, a czasem i miejscami godzina drogi, ale [kolumna ciągnącego wojska] zajmowała czasem jeszcze szerszy pas ziemi. Na lewo zaś od drogi docierało ono do okolic odległych o dziesięć do dwunastu, a czasem i o osiemnaście i więcej godzin drogi — wszystko pałac, grabiąc i łupiąc dostatki oraz zapasy żywności oraz zabijając mężczyzn, a dzieci i kobiety zabierając w jasyr<sup>78</sup>.

Ilości łupów pozyskanych przez najeźdźców były ogromne, jednak w opisie wspomnianego kronikarza szokuje okrucieństwo wobec kobiet i dzieci, a także ogrom-

<sup>77</sup> Ibidem, s. 114.

<sup>78</sup> DHE, s. 217.

ne marnotrawstwo zdobytego bydła i innych zwierząt hodowlanych. Jak pisał zatem Dżebedżi Hasan Esiri:

Jasyru w obozie wojsk monarszych było takie mnóstwo, że nawet wśród parobków do koni, poganiaczy mułów, stajennych, czy wielbłądników rzadki był człowiek, który by nie miał jeńca. W grabionych miejscowościach bardzo leciwe kobiety, a także malutkie niemowlęta przy piersi, wyrwane z matczynej objęć, zabijano dla wprawy we władaniu szablą. Gdy zaś rozpaczliwie krzyczały, owi towarzysze znęcali się nad nimi, przygadując sobie: — „Daj, niech ja kopnę” i „Odejdźcie, niech kopnę ja”, a potem je mordowali. Jeżeli mężczyzn było już ponad wszelką miarę, to mimo iż jest to zabronione — wybijano także ich wszystkich. Gdy zaś jaka kobieta, matka, której dzieciątko zostało wyrwane z jej objęć i zabite, padała na jego zwłoki i za nic nie chciała odejść, mordowano także i ją. W miejscowościach na drodze z Jawaryna do Wiednia, gdzie urządzano postoje błąkały się między namiotami — rycząc, becząc i mecząc — krowy, owce i kozy, jedne mleczne, inne bez mleka. Ludzie doili je, a potem szli dalej, jeśli jednak komuś zachciało się mięsa, tedy zarzywał którąś sztukę i część spożywał, a rano, kiedy zbierano się w drogę, porzuciwszy resztę, odjeżdżał<sup>79</sup>.

W dalszej części relacji Dżebedżi Hasan Esiri jest zgorszony postępującym rozprężeniem wśród osmańskich żołnierzy i tym, co czynią z wziętymi w jasyr dziewczętami i chłopcami: „Dalszą niegodziwością było to, że podczas gdy zadawanie się z dziewczętami w kraju wojny jest niedozwolone, nikt sobie z tego nic nie robił, zaś niektórzy bezwstydnicy we dwóch lub trzech brali jedną dziewczynę, czy jednego chłopca i po kolei dopuszczali się sprośności”<sup>80</sup>. Bardziej zwracał on w tym względzie na upadek karności i dyscypliny, niż na fakt doznawanej przez młodych straszliwej krzywdy.

Na upadek dyscypliny miał także wpływ zdobycia bardzo dużej ilości wina przez mużulmańskich najeźdźców, o czym relacjonuje Silahdar Mehmed aga:

Ujrawszy tedy nieopisane ilości wina, jakie znaleźli w ziemiach gjaurskich, a głównie na przedmieściach Wiednia, ludzie [dotąd do niego] nie nawykli, zaczęli pić je, a [przez to] również dopuszczając się przeróżnych nieobyczajności, bezceństw, szkaradziejstw, jakie by człowiekowi ani do głowy nie przyszły. Oblężenie przypadło na błogosławione miesiące redżeb, szaban i ramazan, a oni mimo to, nie bojąc się Ałłaha, noce i dni trawili na uciechach z ladacznicami, na sodomii, na upijaniu się winem do nieprzytomności. Przeto niewdzięczność za owe wspaniałe dobrodziejstwa ściągnęli tedy na siebie gniew Ałłahowy<sup>81</sup>.

Zasobność atakowanych przez najeźdźców obszarów Węgier i Dolnej Austrii dała im ogromne lupy, o czym pisze Dżebedżi Hasan Esiri:

Jeszcze przed dojściem do celu wojsko i Tatarzy posiadli takie ilości rzeczy, iż było bez liku ludzi którzy w kraju służyli jako pastuchy za pięćset czy sześćset akcza na rok, natomiast tutaj zdobyli po sto, pięćset i więcej altynow. Co zaś się tyczy dowódców, to ci za bezcen nagromadzili wiele chłopców i dziewcząt tudzież złota, srebra, porcelany oraz innych przedmiotów i kosztowności, a bardzo

<sup>79</sup> Ibidem, s. 217–218.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 218. A. Solak, *Walki Polaków*, s. 189.

<sup>81</sup> SMAF, s. 169.

wielu nabrało po trzydzieści lub nawet po czterdzieści niewolnic. Bankierzy, wojownicy i przekupnie łądowni złotem, srebrem, porcelaną i innymi cennymi rzeczami swoje kufry. Tatarzy zaś i lewendowie napelniali „peserami” i inną monetą, jako też srebrem i porcelaną torby na obrok, biesiagi i dery<sup>82</sup>.

Warto dodać, że znaczącym stopniu skuteczność działania armii osmańskiej spowolnił również coraz bardziej widoczny brak żywności i aprowizacji, co było efektem wspomnianego wyżej, straszliwego marnotrawstwa wszelkiej zdobyczy, bezmyślnego pustoszenia i grabieży zajętych ziem habsburskich. To potem fatalnie się obróciło na niekorzyść Turków, o czym, piszą wyraźnie kronikarze osmańscy, w tym zwłaszcza Dżebedzi Hasan Esiri<sup>83</sup>. Był to także jeden z elementów, który fatalnie zadziałał na zdolności bojowe armii Kara Mustafy i doprowadził do jej częściowego rozproszenia. Autor ten wskazuje również na masowe przypadki demoralizacji obyczajowej i upadku dyscypliny oraz „grzechu pychy”, który powodował, że mimo braku zwycięstwa, już zaczęto dzielić zdobyte ziemie i zamki, co powodowało liczne konflikty między najeźdźcami<sup>84</sup>.

Turcy już zaczęli je uważać za swoje „na zawsze” i przez swą butę byli pewni zwycięstwa. W podobnych nastrojach pewnego „wielkiego zwycięstwa” utwierdzali Kara Mustafę także liczni pochlebcy, kronikarz jednak dodaje, że wielu z jego dowódców „było niechętnych nadmiernemu wzrostowi władzy prześwieczonego serdara, stąd też niekiedy celowo wprowadzano go w błąd na temat rzeczywistego obrazu sytuacji, po to by jego samego wprowadzać w zaślepienie i pychę”<sup>85</sup>. Oprócz tego, wojska wielkiego wezyra zaczęła trapić plaga rozprężenia wewnętrznego i masowych dezercji, nawet i wśród samych janczarów — elitarnych oddziałów — co spowodowało olbrzymi chaos. Także bardzo duża część wojska, po zdobyciu ogromnych łupów, chciała je przede wszystkim zachować, stąd tysiące żołnierzy różnych formacji, zanim jeszcze dotarło do Austrii, samowolnie wracało na osmańskie Węgry. Tak też, według kronikarza zdezerterowały tylko spod Jawaryna „setki tysięcy” ludzi, do tego stopnia, że „w okopach nie pozostało nawet dziesięć tysięcy”<sup>86</sup>. Zjawisko masowych dezercji nasiliło się wraz z przedłużającym się oblężeniem Wiednia, wydatnie zmniejszając ilość sił osmańskich zdolnych do walki.

Jedno zaczęło być widoczne w relacjach takich kronikarzy jak Dżebedzi Hasan Esiri — dążenie do zniszczenia wszystkiego, nawet zapasów żywności, zbóż, mły-

<sup>82</sup> DHE, s. 219.

<sup>83</sup> DHE, s. 218: „Nad rzeką Fischa (...) wznosi się po obu jej stronach piękny zamek z ogromnym podgrodzem. Po turecku zwano go zamkiem Merdżan. Nad ową to rzeką stało więcej niż sto młynów, więc były tam olbrzymie spichrze skarbowe, a w spichrzach tych zgromadzono setki tysięcy kile mąki i paszy na potrzeby wojska (...) Tatarzy zdobyli również i ten zamek oraz złupili znajdujące się tam dostatki i zapasy żywności, po czym zamek, podgrodzie i owe spichrze, wraz z całym mnóstwem żywności spalili”.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>85</sup> Ibidem.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 218–219.

nów, itp., bezmyślnego zabijania zwierząt hodowlanych spowodowało, że zwycięskiej armii Kara Mustafy zaczął doskwierać głód jako skutek trudności z zaopatrzeniem. Droga od własnych obszarów pod Wiedeń zaczęła się wydłużać, a dostarczenie żywności i innych środków niezbędnych dla kontynuowania ofensywy dla ponad stu tysięcy ludzi zaczęło być coraz większym problemem. Do tego doszło jeszcze wyludnienie dość dużego obszaru pogranicza na skutek ucieczek, śmierci mieszkańców, czy pojmaniem ich w jasyr.

## PODSUMOWANIE

Nie wydaje się, że Kara Mustafa okazał się kompletnym dyletantem pod względem militarnym i jako taki, z góry był skazany na klęskę. W ostatnich latach pochlebnie o jego talentach dowódczych pisał A. Witkowicz na przykładzie kampanii z 1674 roku i zdobyciu Humania, gdzie samodzielnie dowodził w wyniku choroby wielkiego wezyra Ahmeda Köprülü, a potem w 1678 roku podczas kampanii przeciw Moskwie i walkach o Czehryń. Również wysoko ocenia przebieg oblężenia Wiednia pod jego dowództwem<sup>87</sup>. Z tym akurat trudno się nie zgodzić. Armia osmańska, mimo pewnych opóźnień dość sprawnie dotarła pod Wiedeń i zamknęła pierścień oblężenia. O umiejętnościach wielkiego wezyra świadczy też dobór wyższych dowódców i przede wszystkim obecność inżynierów, saperów i licznych artylerzystów. Z punktu widzenia strategii słuszną wydaje się decyzja skoncentrowania na celu głównym, przy jednoczesnym pozostawieniu na tyłach ponad 20-tysięcznego korpusu Ibrahima paszy pod Jawarynem. Było to na tyle niedaleko (niecały dzień drogi), że pozostała po walkach o tę twierdzę część jego wojsk mogła potem dotrzeć pod Wiedeń i ostatecznie wziąć udział w bitwie.

Niewątpliwie, wielki wezyr był człowiekiem bardzo ambitnym, żądnym władzy i niekiedy przekonanym o swym monopolu na rację (tu choćby mało chwalebny spór ze wspomnianym Ibrahimem paszą). Na pewno też był człowiekiem odważnym i nie cofającym się przed ryzykiem (niekiedy zbyt nadmiernym). Dla znacznej części wyższych dowódców tureckich, którzy chcieli zdobyć cele bliższe, tj. pierwotnie zakładane — Jawaryn i Komarno — wezyrski plan pójścia znacznie dalej na zachód wydawał się nie mieć podstaw, bo ich zdaniem, wojska sułtańskie nie były do tak szeroko zakrojonej ofensywy przygotowane.

Kara Mustafa był dobrym wodzem, walczył jednak z najlepszymi dowódcami swych czasów — Karolem Lotaryńskim, Eugeniuszem Sabaudzkim i przede wszystkim królem Janem III Sobieskim, który był chyba najlepszym w Europie znawcą osmańskiej i tatarskiej sztuki wojennej. Decyzja marszu pod Wiedeń była ryzykowna, ale przebieg działań ukazał, że upadek stolicy Habsburgów był jednak już tylko

---

<sup>87</sup> A. Witkowicz, *Bulat i koncerz*, s. 110.

kwestią kilku dni. Jak pisał przecież O. Forst de Battaglia: „Turcy zbliżyli się na odległość strzału muszkietowego od pałacu cesarskiego”<sup>88</sup>. Poza tym wyczerpanie środków walki i sił obrońców także było już bardzo bliskie i tylko wiadomości od nadciągającej odsieczy i żelazna wola komendanta Starhemberga pozwoliły na utrzymanie wśród nich ducha oporu. Poza tym, pod względem psychologicznym Kara Mustafa zbyt mocno uwierzył w utrwalone przez siebie schematy myślowe o niemożności odsieczy, a tym bardziej szybkiego pojawienia się w niej armii Sobieskiego, nie mówiąc już o przejściu przez nią obszaru wzniesień Lasu Wiedeńskiego (Wiener Wald). Działania wezryra na tym kierunku okazały się zbyt późne i nie zapobiegły klęsce jego armii<sup>89</sup>.

Można także przytoczyć ocenę A. Witkowicza, że:

Wielki sukces sprzymierzonych był w ogromnym stopniu zasługą Kara Mustafy, który popełnił niesłychanie wiele pomyłek. Serdar nie wykorzystał możliwości opanowania lewego brzegu Dunaju, pozwolił siłom odsieczowym na zbudowanie mostu pod Tulln i skoncentrowanie tam armii, a wreszcie — nie zablokował dróg prowadzących przez Las Wiedeński. Natomiast przygotowując się do przeprowadzenia bitwy wielki wezyr nie zdecydował się na użycie w niej wszystkich rozporządzalnych sił<sup>90</sup>.

Analizując straty osmańskie historyk wskazuje na jeszcze jeden aspekt:

Charakterystyczne jest jednak, że w batalii 12 września nie poległ ani też nie został wzięty do niewoli żaden wyższy dowódca osmański. Dotyczyło to nie tylko bejlerbejów, lecz także agów poszczególnych korpusów kapykułów. Najwyższe kadry armii wyszły więc z pogromu wiedeńskiego w zasadzie nienaruszone<sup>91</sup>.

Z tym sądem stoi w sprzeczności treść wspomnianego listu Jana III z dnia 12 września: „Kihają [kiahie] jego, to jest pierwszego człowieka po nim, zabito, i paszów nie mało”<sup>92</sup>. Nawet gdyby rzeczywiście było tak, że dowództwo i najważniejsi bejlerbejowie i paszowie w komplecie przeżyli bitwę (co jest wątpliwe), to i tak klęska Osmanów i samego Kara Mustafy była wielką klęską o charakterze strategicznym. Nacisk zaborczego imperium został zahamowany, a traktat pokojowy w Karłowicach (1699 r.) odebrał Turkom niemal całe Węgry za wyjątkiem Banatu Temesvarskiego. Zresztą o „kompletnej katastrofie dla wojsk tureckich nie tylko odrzuconych od Wiednia” i „największej klęsce, jaką poniosła armia Imperium Osmańskiego w czasach całej swej ekspansji na terenie Europy” pisał A. Witkowicz<sup>93</sup>.

Atakowane przez Osmanów i Tatarów obszary Węgier i Austrii zostały straszliwie spustoszone a ich ludność zapłaciła straszliwą cenę. O tym mówią relacje Silahdara

<sup>88</sup> Por. O. Forst de Battaglia, s. 213.

<sup>89</sup> D. Wybranowski, s. 80.

<sup>90</sup> A. Witkowicz, *Bulat i koncerz*, s. 154.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>92</sup> Jan III Sobieski, *Listy do Marysieńki*, s. 248.

<sup>93</sup> A. Witkowicz, *Bulat i koncerz*, s. 152.



Mehmeda agi z Fyndykly i Dżebedżiego Hasana Esiriego, natomiast inni kronikarze w zbiorze zredagowanym przez Zygmunta Abrahamowicza skupili się głównie na postępach osmańskich i militarnych aspektach wojny.

Ilu ludzi kosztował najazd turecko-tatarski 1683 roku? Liczba ofiar, w tym mężczyzn, kobiet i dzieci jest szacowana przez historyków austriackich między ponad 80 na ponad 100 tysięcy. Na podobne dane powołuje się wspomniany A. Witkowicz<sup>94</sup>. Bardzo trudno również oszacować, ilu pojmanych przez Tatarów i Osmanów ludzi nie wytrzymało trudów drogi i pobytu w niewoli. Ten smutny bilans i przytoczone relacje historyków dobitnie mówią o koszmarze wojny dla ludzi zamieszkujących zaatakowane przez wojska Kara Mustafy obszary jaki wydarzył się w roku 1683, swoistym *annus horribilis*. Opisy losu tysięcy w ogólnym bilansie wymordowanych jeńców żołnierzy („języków”), mężczyzn cywilów, wziętych w jasyr kobiet i dzieci oraz strasznego niszczenia niemal wszystkiego na drodze armii wielkiego wezyra, mimo upływu czasu są przejmujące. I chociaż nie tylko rzezie, ale i rokowania np. z mieszczanami Sopronu i Wiednia, czy pozyskanie dla polityki osmańskiej niektórych panów węgierskich były częścią działań Kara Mustafy, to jednak właśnie eksterminacja tysięcy ludzi i jasyr dla innych stanowiły istotę działań muzułmańskich na jeźdźców.

Na koniec warto przytoczyć dość nieoczekiwaną ocenę A. Witkowicza na temat przebiegu działań wojennych na opisywanych ziemiach pogranicza habsbursko-węgierskiego:

Na koniec trzeba zwrócić uwagę na inne jeszcze aspekty okrucieństw wojny. Rzecz w tym, że niosły one cierpienia nie tylko ludności najechanego kraju (w tym jej obrońcom), lecz również samym wojownikom osmańskim. O ile prawda o tragedii żołnierzy okopów wojen światowych dotarła już dość dawno do świadomości historyków, o tyle w przypadku XVII wieku tego rodzaju spojrzenie jest raczej rzadkością (znany wyjątkiem jest tu Peter Englund). A przecież szeregowy janczar czy sipahi, oddalony od swoich bliskich, mieszany z błotem przez samowolę bejów i paszów, ocierający się na polu bitwy o śmierć i kalectwo, tracący w okopach towarzyszy broni, zagrożony wyszukаныmi torturami w niewoli wroga, cierpiący choroby i głód, zatracający ludzkie cechy w rabunkach i mordach, był ewidentną ofiarą wojny i polityki Porty. Była to jeszcze jedna ciemna strona wspaniałych pochodów osmańskich armii<sup>95</sup>.

<sup>94</sup> Idem, *Czerwone sztandary Osmanów*, s. 329: „W sumie, bezpośrednio na skutek działań wojsk osmańskich zginęło lub zmarło blisko 70 tysięcy mieszkańców Austrii i Węgier. Nie wyczerpuje to jednak listy strat państwa habsburskiego. Osobnym problemem był los jasyru. Chociaż Koran zakazywał brać do niewoli cywilów, by muzułmanie nie byli «uważani za tych, którzy szukają dóbr tego świata», to przepis ten był martwą literą. Według zgodnych opracowań historyków z Dolnej Austrii uprowadzono ponad 80 tys. jeńców: 60 tys. mężczyzn, 25 tys. kobiet oraz 50 tys. dzieci. Dane te zresztą odpowiadają wielkością np. zestawieniu Rubinkowskiego, który na podstawie opisów tureckich wyliczył 82,5 tys. ludzi wziętych w jasyr, w tym 56 tys. dzieci. Pamiętać również wypada, że zapewne przynajmniej kilkanaście tysięcy ludzi uprowadzono z austriackich Węgier, co mogło podnosić wielkość jasyru do około 100 tys. Taką liczbę potwierdzają zresztą niektóre źródła, podające aż 107 tys. wziętych do niewoli”.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 330.

W tym względzie trudno zgodzić się z powyższą opinią, która *de facto* zrównuje cierpienia i śmierć chrześcijańskiej ludności atakowanych obszarów z ich katami i oprawcami.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła drukowane

- Kara Mustafa pod Wiedniem. Źródła muzułmańskie do dziejów wyprawy wiedeńskiej 1683 roku, tłum. Z. Abrahamowicz, Kraków 1973.
- Sobieski Jan III, *Listy do Marysienki (Marii Kazimiery d'Arquien)*, <http://biblioteka.kijowski.pl> [dostęp: 15.05.2024].
- Venimus, Vidimus, Deus vicit. Wiktoria wiedeńska 1683 roku w relacjach i dokumentach z epoki*, oprac. M. Nagielski, wstęp T. Wasilewski, Warszawa 1984.

### Opracowania

- Bohun T., *Parkany. Porażka i zwycięstwo Jana III*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny” 2013, nr 9/13, s. 44–47.
- Brouček P., Leitsch W., Vočelka K., Wimmer J., Wójcik Z., *Zwycięstwo pod Wiedniem 1683*, Warszawa 1983.
- Czyż A.S., *Bitwa pod Wiedniem w relacji proboszcza antokolskiego Benedykta Samotulskiego*, „Studia Wilanowskie” 2010, t. 17, s. 25–29.
- Dąbrowski O., *Operacja wiedeńska 1683 roku*, Oświęcim 2019.
- Eickhoff E., Eickhoff R., Venedig, *Wien und die Osmanen: Umbruch in Südosteuropa 1645–1700*, Stuttgart 2008.
- Forst de Battaglia O., *Jan Sobieski król Polski*, Warszawa 1983.
- Gutkas K., *Geschichte Niederösterreich*, Wien 1984.
- Gutkas K., *Niederösterreich in Türkenjahr 1683*, Pottenbrunn 1683.
- Hundert Z., *Organizacja husarii koronnej na kampanię wiedeńską 1683 roku [w:] „W hetmańskim trudzie”. Księga pamiątkowa ku czci profesora Jana Wimmera*, red. Z. Hundert, M. Wagner, Oświęcim 2017, s. 166–196.
- Inalcik H., Quataert D. (red.), *Dzieje gospodarcze i społeczne imperium osmańskiego 1300–1914*, Kraków 2008.
- Kienzler I., *1683 Wiedeń*, Warszawa 2014.
- Koneczny F., *Tło cywilizacyjne odsieczy wiedeńskiej*, Kraków 2021.
- Konopczyński W., *Polska a Turcja 1683–1792*, Kraków 2013.
- Kreutel R.F., Teply K., *Kara Mustafa vor Wien: 1683 aus der Sicht türkischer Quellen*, Steiermark 1982.
- Kroll P., *Venimus, vidimus, Deus vicit! — dzieje wielkiego zwycięstwa*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny” 2013, nr 9/13, s. 34–40.
- Lacom H., *Niederösterreich brennt! Tatarisch-osmanische Kampfeinheiten 1683*, Wien 2009.
- Laskowski O., *Wyprawa wiedeńska*, Tamowskie Góry 2024.
- Lorenz R., *Türkenjahr 1683, das Reich in Kampf um Ostrum*, Wien 1933.
- Łątka J., *Sulejman II Wspaniały*, Warszawa 2004.
- Matschke K.-P., *Das Kreuz und Halbmond: die Geschichte der Türkenkriege*, Düsseldorf 2004.
- Millar S., *Odsiecz wiedeńska 1683*, Poznań 2011.
- Nagielski M., *Jan III Sobieski i jego wkład w zwycięstwo wiedeńskie 1683 roku [w:] Jan III Sobieski. Historia. Dziedzictwo. Pamięć*, red. B. Dybaś, M. Ziemińska, Warszawa 2021, s. 57–80.
- Nagielski M., *Sobieski — wódz zawołany*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny” 2013, nr 9/13, s. 24–28.

- Oppenheimer W., *Eugeniusz książę Sabaudzki*, Warszawa 1997.
- Oppenheimer W., *Prinz Eugen von Savoyen. Feldherr und baumeister Europas*, Wien 2010.
- Pabich Ł., *Zenta II IX 1697*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012.
- Pajewski J., *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1983.
- Podhorodecki L., *Jan III Sobieski*, Warszawa 2010.
- Podhorodecki L., *Wiedeń 1683*, Warszawa 2001.
- Reychman J., *Historia Turcji*, Wrocław 1973.
- Sachslehner J., *Wiedeń 1683. Rok, który zdecydował o losach Europy*, Kraków 2018.
- Sadzewicz M., *Jan III Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1972.
- Sadzewicz M., *Pod Wiedniem i Parkanami*, Warszawa 1967.
- Sarmacka pamięć wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Ziemińska, Warszawa 2014.
- Schindling A., *Leopold I. (deutscher Kaiser) [w:] Die Kaiser der Neuzeit*, red. A. Schindling, W. Ziegler, München 1990, s. 112–123.
- Silahdar Mehmed Aga z Fyndykły, *Kronika: dziennik wyprawy wiedeńskiej [w:] Z. Żygułski, Odsiecz Wiednia*, Kraków 1994.
- Skworoda P.S., *Párkány 7–9 X 1683. Szczęśliwe zwycięstwo Lwa Lechistanu*, Tarnowskie Góry 2023.
- Solak A., *Walki Polaków z islamem*, Kraków 2016.
- Spielman J.P., *Leopold I. Zur Macht nicht geboren Neue Deutsche Biographie*, Berlin 1985.
- Stoye J., Davies N., *Oblężenie Wiednia. Spuścizna Sobieskiego*, Kraków 2009.
- Sturminger W., *Die Türken vor Wien*, Wien 1968.
- Sun Tzu, Sun Bin, *Sztuka wojny. Strategie taktyki i fortele wojenne*, Warszawa 2022.
- Szejchumierow Amet-chan A., *Armia Chanatu Krymskiego. Organizacja i taktyka (XV–XVIII w.)*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021.
- Tazbir J., *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987.
- Turnbull S., *The Ottoman Empire 1326–1699*, Abingdon-on-Thames 2003.
- Wagner M., *Kampania zwaniecka 1684 roku*, Warszawa 2013.
- Wasilewski W., *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002.
- Wereszycki H., *Historia Austrii*, Wrocław 1986.
- Wessely Ch., *Die Türken und was von ihnen blieg*, Wien 1978.
- Wimmer J., *Obchody 300 rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Próba ich podsumowania oraz dorobku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1990, t. 32.
- Wimmer J., *Odsiecz wiedeńska 1683 roku*, Warszawa 1983.
- Wimmer J., *Odsiecz wiedeńska. Stan badań i sporne problemy*, „Kwartalnik Historyczny” 1983, t. 90.
- Wimmer J., *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983.
- Wimmer J., *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Oświęcim 2013.
- Witkowiec A., *Bulat i koncerz. Poprawki do obrazu wielkich bitew polsko-tureckich (1620–1683)*, Tarnowskie Góry 2021, t. 2.
- Witkowiec A., *Czerwone sztandary Osmanów. Wojna 1683 opisana na nowo*, Warszawa 2016.
- Wojtasik J., *Podhajce 1698*, Warszawa 2008.
- Woliński J., *Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1983.
- Wybranowski D., *O niektórych mitach, nieścisłościach i kontrowersjach w kwestii tureckiej wyprawy na Wiedeń w 1683 roku*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia” 2014, t. 21, s. 63–101.

